50 ZŁ

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP ROK V

HR 05 86

od redaktora

CZERWCOWE FORUM

Coraz częściej i coraz szerzej słychać w przeróżnych kręgach społecznych głosy obracające się wokół problematyki zawartej w tezach na nadchodzący Zjazd Partii. Kraków, miasto zarówno uczelni, placówek naukowych, jak i wielkiego przemysłu, stanowi szczególny tygiel myśli społecznej o problematyce współczesności naszej Ojczyzny.

Dyskusja to szczególna, gdyż chodzi tu zarówno o ocenę strategii społecznej, wyznaczonej uchwałami pamiętnego IX Nadzwyczajnego Zjazdu, jak też i o kierunki rozwoju sięgające daleko w nadchodzące trzecie tysiąclecie.

Trudno sobie wyobrazić, by w takim momencie kształtowania celów i tworzenia wizji przyszłości naszego kraju, wśród aktywnych uczestników dyskusji zabrakło instruktorów naszego Związku, jak też i harcerzy starszych. Płaszczyzną są powszechne seminaria kręgów instruktorskich, jak i szeroki udział w otwartych konferencjach partyjnych.

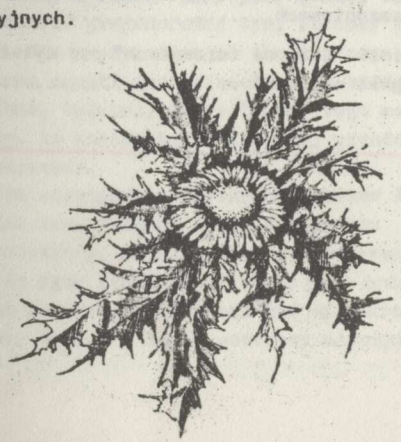

W numerze zamieszczamy trzy głosy w przedzjazdowej dyskusji, prezentowane przez instruktorów naszej chorągwi na jednym z seminariów. Z pewnością są to głosy głęboko dotyczące problemów z jakimi styka się nasz Związek; przecież praca harcerska nie jest oderwana od realiów życia społecznego i gospodarczego kraju. Problemy młodego pokolenia w pierwszym rzędzie dotyczą właśnie młodzieży harcerskiej, której ideowość i zaangażowanie, chęć bycia "na czole" - jak każe tradycja i sens słowa "harcerz" - jest rękojmią wyboru aktywnych postaw w życiu dorosłym, życiu przyszłych pokoleń.

Troska o właściwe przygotowanie dzieci i młodzieży do życia przebija ze wszystkich głosów harcerskiej kadry. Tak było przed wyborami do Sejmu, tak jest i dzisiaj, przed X Zjazdem.

Instruktorom harcerskim chodzi o warunki i możliwości coraz lepszej, skuteczniejszej pracy wychowawczej. I takich możliwości szukają i oczekują po wielkim czerwcowym Forum.

archiwum harcerskie.pl

Pierwszomajowe casptrzyki tradycyjnie zgromadziły hufce harcerskie chorągwi. W Krakowie, najliczniej stanęli na zbiórkach swych hufców harcerze Nowej Huty i Podgórza. Na Rynku krakowskim 1 Maja nie zabrakło harcerzy. Każda z dzielnic Krakowa miała w swych szeregach harcerzy, którzy tak właśnie uczestniczyli w święcie.

***

W Krakowie, na zaproszenie Komisji Współpracy Zagranicznej Związków Młodzieży, przebywała delegacja Rady Młodzieży Szwedzkiej. Przyjmowani przez ZHP (aktualnego przewodniczącego Komisji), goście zwiedzili Kraków , spotkali się z wiceprezydentem Janem Nowakiem, również odwiedzili Oświęcim.

***

Zapadły ostateczne decyzje o zorganizowaniu w Krzeszowicach koło Krakowa, w III dekadzie września, Zlotu 75-lecia Harcerstwa Krakowskiego. Sztab zaprasza reprezentacyjny zastęp z każdej chorągwi. Trzeciego dnia Zlotu zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca urodziny Olgi Drahonowskiej-Małkowskiej.

***

W Krakowie rozpoczęły się kolejne Festiwale Filmów Krótkometrażowych. Dzięki współpracy z "Harcfilmem" przedstawiciele redakcji uczestniczą pilnie w pokazach festiwalowych, co z pewnością zaowocuje relacjami w numerze 6.

***

Harcerska Oficyna Wydawnicza w Krakowie proponuje nowości wydawnicze:

1. "Bałałajka" Jacka Chlebdy (cz. I i II) - śpiewnik autorski
2. "Obrzędowy piec" Marka Kudasiewicza (wyd. II)
3. "Sprawności harcerskie"
4. "Materiały do kształcenia drużynowych starszoharcerskich" Janusza Wojtyczy (tomik STH)

Zapraszamy na Karmelicką 31!

***

25 i 26 maja odbyły się w Krakowie finały Ogólnopolskiego Współzawodnictwa Drużyn "Spod znaku przyjaźni". 19 drużyn harcerskich z całej Polski realizowało zadania konkursu, uczestniczyło w spotkaniach w klubie TPPR, ośrodku Kultury NRD i Towarzystwie Polsko-Kubańskim. Zwyciężyła drużyna harcerska z Wałcza.

***

Manewry Techniczno-Obronne Chorągwi: odbyły się 24 i 25 maja.
Pierwsze miejsca w punktacji generalnej zajął Hufiec Skawina, drugie - Hufiec Krzeszowice, zaś trzecie - Hufiec Podkrakowski i Wyślenice.

spis treści

1. Od redaktora.....str. 1
2. HSI.....str. 2
3. Olgierd Fietkiewicz "O treningu w odejmowaniu".....str. 3
4. Pod Trzema Gwiazdkami "III Forum Zuchmistrzów mamy za sobą".....str. 4
5. Stefan Salamon - pisze o "Problemach harcerskiego wypoczynku".....str. 6
6. Piosenka miesiąca.....str. 8
7. Cykl Praktyka-Teoria, dziś o warunkach dla systemu - pisze Marek Kudasiewicz.....str. 9
8. "O kanał informacyjny dla seniorów" postuluje LIS.....str.1o
9. Kolejny odcinek cyklu "Krzesanie ognia".....str.14
10. Kolejny odcinek cyklu "Niemalowane obrazki".....str.15
11. Satyryczny Świat Druha Drucha.....str.16
12. Krystyna Krzyk "Wiedzieć aby przewidywać przewidywać aby działać str.16
13. "Warsztat" Janusza Wojtyczy.....str.18
14. List z Nowego Sącza.....str.19
15. O obrzędowości w drużynie zuchowej pisze Kamila Frydrych.....str.20
16. Harcerska Scena Literacka w opracowaniu Jadwigi Skiby.....str.22
17. Galeria Rysunku pod redakcją Andrzeja Ziębińskiego.....str.24
18. Tadeusz Gaweł "Wybitne postacie związane z regionem krakowskim".....str.26
19. Magazyn Z braku laku.....str.28
20. Hobby - dzię Wojciech Popiołek pisze o czasopismach.....str.30
21. Odcinek "Czas na rozdrożach" pod tytułem "Bagnet na broń".....str.33

Tytuł, pod którym przedstawiam swoje refleksje, jest nieco przekorny. Przede wszystkim jest reakcją na korektę redakcyjną HR-a, któ-
ra to /redakcja - nie reakcja/ zmieniła mi tytuł artykułu w numerze trzecim z "O treningu w dawaniu i aktywności" na "O treningu w dodawaniu i aktywności". Hm. Może to i prawda, że każde dawanie jest dodawa-
niem do czegoś, co już jest, co się mnoży, składa i odkłada, by można z tego korzystać? Ale skoro przy okazji wspomniało się już o najprostszym działaniu arytmetycznym, może warto zastanowić się nad sensem tego kolejnego, odwrotnego - w harcerstwie?
No i w ten sposób sygnalizując sprawę odejmowania, choć się zająć czymś, co wiąże się z tym nieco,

hm PL Olgierd Fietkiewicz

O TRENINGU W ODEJMOWANIU...

a mianowicie - cnotą oszczędności i oszczędzania.
Oczywiście, w oszczędności nie chodzi o to, by przede wszystkim odejmować, a więc nie dać, zabrać, kierować się ku temu by było mniej...
Wprost przeciwnie. Dawać - ale rozsądnie, przemyślanie. Mieć z czego dawać. Mieć - z sensem i pożytkiem, a więc z troską o to, co się ma.
Powyższe rozważania mogą mieć, na przykład, takie oto punkty wyjścia.
Pierwszy - wiadomo, że cnota oszczędzania jest Polakom niezbędna. Przeżywamy różnego rodzaju braki i ogromne potrzeby, a wiadomo, że jesteśmy zadłużeni. Nie mamy tak zwanych rezerw prostych. Musimy się więc nauczyć dobrze gospodarować tym, co mamy i co będziemy mieć. Nie muszę rozwijać tematu, czym jest oszczędność oraz nawyki oszczędzania, jak bardzo są one potrzebne, tudzież, że jeśli się tego mają nauczyć Polacy, to znaczy także a raczej przede wszystkim - harcerze.
A drugi - to sięgnięcie do starych tekstów Prawa. Otóż już 75 lat temu istniał taki jego punkt:
"Scout jest oszczędny, to znaczy każdy zdobywający grosz wkłada do kasy oszczędności by w razie braku pracy mieć pieniądze na utrzymanie i nie być ciężarem dla innych lub też, by móc w razie potrzeby użyczyć pomocy innym."

Zamiast tego dziś w Prawie deklarujemy:
"Harcerz pracuje rzetelnie, dba o wspólne dobro jak o własne".
Otóż, czy to wystarcza?
Współczesny punkt Prawa Harcerskiego jest słuszny i żadny, wyraża też prawdziwą ideę, by zasmoczyć troskę o dobro /tu: głównie materialne, choć może nie tylko; kulturę to też wspólne dobro!/ od szczegółu do ogółu. Bieda z tym, że większość młodzieży w wieku harcerskim własnego dobra posiada niewiele i nie bardzo jest od czego zacząć. I tak niemało dzieci na wsi ma na przykład kłopot nawet z własnym kątem, w którym można spokojnie odrabiać lekcje. W miastach też nie jest na ogół tak, że każdy chłopak czy dziew-
czyna dysponuje własnym pokojem, w nim sprzętem Hi-Fi, bogatym zbiorem nagrań, szafą modnych ciuchów.
A jeśli nawet część z nich "ma", to skąd? Zwykle od rodziców, jeśli dadzą się nasiągnąć na modne stroje albo mają chęci i możliwości obdarowywania.
Zupełnie inna sytuacja istnieje u tych, którzy mieszkają w internatach czy na stanicach i własnym przemysłem dorabiają "na korkach" czy zarobkują w inny sposób, by mieć na zimowy płaszcz lub na wakacje. Ci mają rzeczywiście własne dobra ale oni z kolei zwykle nie mają już zupełnie czasu na harcerstwo. Tak więc od czego tu zacząć?
Tym bardziej, że wychodowaliśmy tu sobie przy okazji stereotyp w postaci przeświadczenia: być czy mieć. Przy czym być znaczy - czuć, mieć - bel
Skoro "mieć" jest jakby wstydliwe, to czy wypada się o to troszczyć, uchodzić wśród otoczenia za osobę przywiązaną do rzeczy a więc jakby filistra, mieszczucha... A przecież - nie tylko "jesteśmy" Polakami ale także "mamy" Polskę, chcemy ją zostawić następnym pokoleniom zamożniejszą, lepszą, piękniejszą.
A jeśli "mieć" równa się - dostać od kogoś, to łatwo o oczekiwania, że tę właśnie drogą będzie można powiększać "swoją własność" lub zastąpić rzeczy zniszczone i niepotrzebne. To także nie stanowi dobrego punktu wyjścia do dbania o własne rzeczy.

archiwum harcerskie.pl

Jeśli więc harcerz niewiele za własnego a to, co ma - nie szanuje, to kiepsko można rokować zakładając,że o dobro wspólne za dbać jak o własne.

Tym bardziej, że i z tym dobrem wspólnym bywa nie najlepiej. Harcówka jest izbą szkolną, mimo użytkowania tylko przez harcerzy. Sprzęt? Jeśli jest, należy do szkoły, szczepu lub drużyny. Pieniądze na obóz wpłacają rodzice, szkoła, zakład pracy z funduszu akcji socjalnej. Ktoś tam kupi namioty. Ktoś przechowa, zawiezie na miejsce,może rozstawi... Oczywiście nieprawda. Są liczne drużyny, które pracują i zarobkują, które same sobie budują sprzęt obozowy. Ale takich zespołów jest za mało. I w efekcie uczestnicy obozu często nie szanują tego, co za własne nie uważają. Zniszczy się, zagubi? Będzie inne, lepsze. Skąd? No, właśnie...

Myślę, że troską naszą winno być w dużej mierze, by każdy zastęp czuł, że coś ma własnego, zupełnie materialnego, i że tylko od każdego z harcerzy zależy jak długo będzie się to nadawało do użytku, czy zostanie udoskonalone i wzbogacone dzięki przemyślności, staranności i pracy. Sądzę, że taki powinien być punkt wyjścia ze względu na perspektywę wychowawczą. I nie da się wystraszyć "mieć"?

Jest jeszcze jedna sfera, o której warto tu powiedzieć podejmując sprawę oszczędzania - sfera czasu. Po prostu, by go nie marnować. Zarówno w stosunku do zajęć w drużynie, jak i bilansu czasowego instruktora.

Ta pierwsza sprawa jest dość oczywista. Kiedy za się lat naście, czasu często w ogóle się nie liczy. Jest go tak niepoliczalnie w życiu dużo, że wydaje się, iż na wszystko starczy. A przecież szkoda czasu na nieprzygotowaną i nieprzemyślaną zbiórkę, na oczekiwanie na spóźnialskich. Chcemy wychować osobowicia na którego można liczyć, odpowiedzialnego a więc i punktualnego. Bądźmy więc sami punktualni organizując cokolwiek: wielkie igrzyska sportowe i zwyczajną zbiórkę zastępu. Stanie na warcie honorowej może być dla harcerki stratą czasu lub ogromnym przeżyciem; zależy to od tego jak się do tego przygotuje, kiedy i od kogo dowie się o tym...

Żadną zaś oszczędnością nie jest, jeśli pozbawi się /"z braku czasu"/ motywacji, zawiadomi w ostatniej chwili. Nie można oszczędzać na osobistym wpływie instruktora...

No właśnie. Instruktor harcerski występuje w różnych rolach. Równocześnie jest wychowawcą, przywódcą, organizatorem pracy dla swoich harcerek i harcerzy. Na tej roli oszczędzać nie można. Ale równocześnie instruktor jest uczestnikiem niezliczonych zebrań narad, seminariów, konferencji, a czasem - dekoracją odświętnych imprez i uroczystości. I tu instruktor powinien się oszczędzać, wręcz kalkulować. W drużynie jest nie do zastąpienia, co wszakże nie oznacza, że wszystko, wszędzie i zawsze musi czynić osobiście. Ale nie przypadkiem do podstawowych zasad wychowania harcerskiego należy specyficzna rola instruktora. Natomiast na zebraniu, seminarium - bywa inaczej. Czasem trzeba i wypada - różnie to bywa... Coś trzeba załatwić, albo rzeczywiście ma się coś do powiedzenia innym.

U podstaw oszczędzania czasu i w ogóle oszczędzania leży sprawa myślenia na dystans.

I chyba właśnie to powinniśmy trenować!!!

★★★

III FORUM ZUCHMISTRZÓW

mamy za sobą...

Przed rozpoczęciem Forum zwierzyłem się Głównemu Organizatorowi, że mam zamiar zaproponować z trybuny aby wszyscy zdjęli szmury funkcyjne i nie nosili ich przez dwa pierwsze dni na znak, że w obradach wszyscy są równi i każdy głos jest traktowany jednakowo. Organizator poświęcił wiele czasu aby mnie skłonić do porzucenia tego zamiaru, argumentując to... naruszeniem regulaminu mundurowego. Jestem z przekonania legalistą, więc uległem. Teraz dopiero zdałem sobie sprawę, czego mimo woli chciałem dokonać: pozbawić wielu ludzi autorytetu, wynikającego z posiadania szmura i zmusić do budowania sobie autorytetu od podstaw, na przykład przez wykazanie się inteligencją, dorobkiem lub choćby ogwiloną odwagą. Straszne.

Forum nie przyjęło stylizacji "zuchowej" /co już zaczęło być tradycją/ lecz przyjęło formę bardzo dorosłą. Było więc prezydium z napisem w tle, mównica z nagłośnieniem, protokolanci, dyskusja plenarna, uroczyste wystąpienia, podsumowanie itp. Teraz już nikt nie dopatrzy się w czymś takim "wygłupu historycznego" ani żadnego innego, chociaż kto wie...

Zaproponowałem żeby władze harcerskie /mianem na myśli zastępcę Naczelnika i Przewodniczącego Komisji Zuchowej Rady Naczelnej/ po zamknięciu obrad ustosunkowały się do wysuniętych wniosków. Wiedzielibyśmy przynajmniej z czym wracamy do swoich środowisk. Powzięto mnie /i słusznie/, że władzą harcerską są pełne składy Rady Naczelnej i Głównej Kwatery a nie ich przedstawiciele, wobec czego ustosunkowanie się nastąpi w innym czasie i miejscu. Domyślam się, że miejscem tym będzie Warszawa, natomiast co do czasu wiem, że nie będzie to czas bliski.

★

Jak oceniam Forum Zuchmistrzów? Bardzo pozytywnie. Kieruję się w tym wypadku odoszoucimi mojego przyjaciela z młodych lat instruktorskich - phm Bogdana Szczygła - doktora nauk medycznych, literata i działacza społecznego dużego formatu, który wziął udział w Forum jako gość. Poprowadził tu jeden z kominków w sposób zupełnie niekonwencjonalny i trzymający w napięciu uczestników przez dwie godziny, mimo niewygodnej pozycji zwanej "siedzeniem po turecku". Druh Bogdan uznał, że atmosfera Forum jest znakomita, przypominająca jego najlepsze czasy harcerskie, że mnóstwo wokół interesujących ludzi, staryoh i młodych. Najwięcej pochwał otrzymała CSIZ za sam piękny zamek, czystość, uprzejmą obsługę i smaczną kuchnię. Zaimprowizowana kapela złożona z instruktorów oraz pianina, dwóch akordeonów a czasem gitary brzmiała doskonale, podrywając co jakiś czas uczestników do śpiewu. "Warto było tu przyjechać, żeby sobie z nimi pośpiewać". W wolnym czasie zarywając noce, toczyły się dyskusje w dobranych swobodnie grupach. "To jest to, czego instruktorom potrzeba, oni muszą się spotykać, porozmawiać, pośpiewać, nabrać sił do dalszej pracy, prowadzonej na co dzień w pewnej izolacji." Przychylam się do tej opinii.

"Wyprodukowane" zostały ponadto 73 wnioski, które poszły do "obróbki" na kontrolnym szczeblu. O ich dalszych losach postaram się P.T.H. Czytelników informować w dalszych numerach HR-a.

★★

Sprostowanie.

KLIK-86 nie odbędzie się mimo mojej zapowiedzi w numerze 10/85 HR-a. Okazało się, że nie jest wcale potrzebne. Cała rzecz polega na tym, że niedostatecznie poinformowani kierownicy wydziałów zuchowych kilkunastu chorągwi oraz instruktorzy CSIZ, zaproponowali akcję na nieodpowiednim szczeblu. Zgodnie z istniejącymi w tej sprawie przepisami szkolenia drużynowych zuchowych, odbywać się musi na szczeblu hufców a nie komend chorągwi. Również troska o kadrę kształcącą jest zbędna: wszak zgodnie z przepisem każdy instruktor może szkolić instruktorski narybek w tym również zuchowy. Propozycja opracowania i wydania materiałów pomocniczych dla wykładowców kursów też była niepotrzebna: każdy instruktor jak chce, może znaleźć stosowne treści w bibliotece i czasopismach harcerskich.

★★★

Z ostatniej chwili.

Dwóch znanych powszechnie, przysłowiowych Marcinów donosi, że omyłe się bardzo dobrze i objmie patronat nad tegoroczną /zgodną z przepisem/ letnią akcją szkoleniową instruktorów zuchowych.

Cmij! Druh Franek

PS. Na Forum Zuchmistrzów druh hm PL Stanisław Chladek zapowiedział powołanie "Kręgu Ognia" - stałego doradczego gremium złożonego z instruktorów zuchowych, pełniących szczególne funkcje oraz instruktorów o wysokim autorytecie na wzór podobnego zespołu, prowadzonego niegdyś przez Aleksandra Kamińskiego. O losach tej inicjatywy napiszę w następnym, czerwcowym numerze HR.

Wierszu mój - z żalu, jak stół z drzewa,
wierszu z tęsknoty, jak dom z oegieł! ☆
Syrena nad wiślanym brzegiem
ciohutko, jednostajnie śpiewa,
że Wisła płynie, Wisła płynie
i co ma przetrwać - trwa w głębinie.

Wierszu mój, ścisły jak zaloty
srebrostrunnego jej warkocza!
Z twardej wybiłeś się tęsknoty,
jak źródło z kamienistej ziemi...
O, wierszu z gruzów i kamieni
Ojczyzny mojej i młodości!
Płyń, wabiący, nurcie namiętności,
łzami grzejący tęoznymi!

/"Kwiaty polskie"/

Julian Tuwim

archiwum harcerskie.pl

HM STEFAN SALAMON

Problemy harcerskiego wypoczynku

Wypoczynek dzieci i młodzieży zwłaszcza tych z ośrodków wysoko zurbanizowanych i uprzemysłowionych, musi znajdować się wśród najważniejszych problemów, które ogniskować powinny uwagę naszego społeczeństwa i władz. Obok dobrej pracy, dobry i właściwy wypoczynek powinien być wyznacznikiem godnego życia człowieka i obywatela. Godne życie wymaga tworzenia odpowiednich do niego warunków przez całe społeczeństwo. Dlatego wnosząc swój wkład w życie społeczne, Związek Harcerstwa Polskiego chce być rzecznikiem spraw dzieci i młodzieży, głównie rzecznikiem uczniów.

Nasz Związek - organizacja młodych Polaków, wychowawca, opiekun i rzecznik ich spraw - nie może pozostać obojętny wobec zagrożeń, które niesie rozwój cywilizacji. Takie stanowisko zajął ostatni, VIII Zjazd naszej organizacji, który w sprawie zdrowia dzieci i młodzieży przyjął specjalną uchwałę, widząc w niej potrzebę wsparcia naszych działań przede wszystkim w zakresie unowocześnieniania już istniejącej budowy nowej bazy rekreacyjnej, zwiększenia środków finansowych na rzecz ochrony zdrowia, udostępniania dzieciom i młodzieży zakładowej bazy wypoczynkowej.

Nie są to jedynie sprawy wewnętrzne organizacji, lecz wymagają wielu rozwiązań systemowych uwzględniających specyfikę poszczególnych środowisk i występujących tam zagrożeń. Z tym większą więc uwagą przeczytaliśmy w uchwale XXIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR: "Liczymy na dalszą aktywizację działalności organizacji młodzieżowych w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, kulturalnej i sportowo-turystycznej wśród młodzieży uczącej się i studiującej. Dla rozszerzenia tej działalności trzeba lepiej wykorzystywać wszystkie formy zorganizowanego wypoczynku młodzieży i studentów. Rząd powinien przygotować plan sukcesywnego zwiększania liczby młodzieży korzystającej z takich form wypoczynku i rekreacji".

Aby tę sytuację poprawić, aby jak największa ilość dzieci i młodzieży mogła wyjechać z zadymionych i zatrutych ekologicznie miast na harcerskie obozy, ale przede wszystkim by tam mogła znajdować się przez kilkanaście dni w aktywizujących sytuacjach wychowawczych, w nieustannym kontakcie z instruktorem-wychowawcą kształtującym postawę obywatelską i zaangażowanie przyszłego dorosłego obywatela, do tego potrzebne jest jeszcze pokonanie wielu barier hamujących rozwój harcerskiego wypoczynku.

Jednym ze stałych celów drużyn harcerskich jest wpojenie harcerzom nawyków czynnego uprawiania popularnych form sportu i turystyki, a najlepszą formą popularyzacji wypoczynku aktywnego jest obóz harcerski.

Krakowska Chorągiew ZHP jest jednym z największych w kraju organizatorów harcerskiego wypoczynku letniego i zimowego dla dzieci i młodzieży. Po regresie na początku lat osiemdziesiątych, ilość dzieci i młodzieży wyjeżdżającej na obozy letnie rośnie, wzrasta też liczba placówek harcerskiego wypoczynku. Dodać trzeba w tym miejscu, że organizatorami akcji wypoczynku w ZHP są przede wszystkim społeczni instruktorzy Związku, którzy czynności związane z tworzeniem obozu harcerskiego oraz czynności stanicy NAL wykonują najczęściej za darmo i poza swoimi obowiązkami zawodowymi czy szkolnymi. Problemów zaś, z którymi przychodzi im się uporać jest, niestety, coraz więcej.

Sprawą podstawową jest problem bazy. Kurczy się liczba terenów obozowych. Cywilizacja wkracza brutalnie w niedawne jeszcze uroczyska leśne, gdzie harcerze organizowali tradycyjne puszczańskie obozy. Na polanach nad jeziorami,"odkrytych" niegdyś przez harcerzy dziś stoją ośrodki wypoczynkowe, otoczone solidnym ogrodzeniem, broniąc dostępu także do plaży i kąpielisk. Szczególnie drastycznie problem bazy występuje w czasie organizacji akcji zimowej. Harcerzom pozostają jedynie kwatery prywatne o, mówiąc najogólniej, nie najwyższym standardzie i warunkach higienicznych, za to o najwyższych możliwie cenach. Zamiar zorganizowania zimowiska w obiekcie szkolnym jest marzeniem utopijnym. Większość szkół ma stałych "kontrahentów", z którymi są związane długoletnimi umowami i udostępniają im swe obiekty na organizację wypoczynku zakładowego. Partner taki, im ciężką ma kieszeń i możliwości bezpośredniej pomocy szkole, tym bardziej jest ceniony. Nie trudno zgadnąć, że jednostki ZHP, które żadnym z powyższych "argumentów" nie są w stanie przelicytować konkurentów, na organizację zimowisk w obiektach szkolnych liczyć nie mogą. I nie bolałoby o to serce naszych instruktorów tak bardzo, bo wszakże "wszystkie dzieci są nasze", gdyby nie fakt, że nie wszystkie te obiekty szkolne, które mają stałych partnerów organizujących w nich wypoczynek, są w zimie należycie wykorzystane. Często zakładany przy z różnych względów odstępują od organizacji ferii zimowych dla dzieci swoich pracowników, a obiekty stoją potem puste. Same odwiatu nie kwapi się także do udostępnienia ich harcerzom, bo na przykład w kuratorium w nowosądeckiem stan wykorzystania faktycznego bazy szkolnej podczas ferii zimowych w 1986 roku był znany dopiero po 15 grudnia ubiegłego roku, a czas pozostający na zorganizowanie zimowiska od momentu otrzymania wiadomości o ewentualnym wolnym obiekcie w tym właśnie terminie, był wystarczający dla zakładu pracy zatrudniającego na etatach kilka osób w dziale socjalnym, a nie dla nielicznej przecież grupy instruktorów harcerskich, organizujących społecznie zimowisko.

Poważny niepokój budzi w gronie instruktorów harcerskich brak odpowiedniego sprzętu obozowego i biwakowego. Dekapitalizacja posiadanego sprzętu jest w jednostkach harcerskich, systematycznie organizujących akcje wypoczynku, znana a przedłużaniem jego trwałości i okresu eksploatacji bez zakupów nowego, nie można planować wzrostu akcji wypoczynku harcerskiego. Obecnie /w odróżnieniu od niedawnego okresu/, niektóre rodzaje sprzętu obozowego są już w stałej sprzedaży, ale nawet najprężniejsze szczepy i drużyny organizujące stale i systematycznie celowe i przygotowane wychowawczo akcje zarobkowe, nie mogą sobie pozwolić na zakupienie sprzętu z powodu stale rosnących jego cen. Nie ma bowiem praktycznie żadnych środków budżetowych na zakupienie nowego sprzętu w miejsce zużytego i zniszczonego długotrwałą eksploatacją.

W ubiegłym roku jednym w miarę dostępnym w Krakowie namiotem biwakowym, był namiot "Krak-3" /3-osobowy/, którego cena wynosiła osiemnaście tysięcy złotych. W tym roku producent: Spółdzielna Pracy Wysarzy w Krakowie, jego cenę ustaliła na blisko 25.000 złotych. Zakładając, że przeciętna drużyna liczy nieco ponad 20 osób, do wyjazdu na biwak takich namiotów trzeba by było około sześć. Nie warto nawet podobnych wyliczeń czynić dla namiotów obozowych wieloosobowych, gdyż cena jednego takiego namiotu kształtuje się na poziomie kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Kolejnym problemem wyłaniającym się przed organizatorami wypoczynku dla dzieci i młodzieży harcerskiej są sprawy transportu. Chodzi tutaj głównie o transport ciężarowy do przewozu sprzętu obozowego oraz autokary do przewiezienia uczestników, jeśli na miejsce obozu nie można dotrzeć koleją. Zakłady opiekuńcze niechętnie świadczą tego typu usługi, zasłaniając się łańcuchem niemożności, spowodowanych interpretacją niektórych przepisów. Harcerze wyjeżdżający na obóz mogą wszakże liczyć na pożyczenie samochodu ciężarowego do przewozu sprzętu od zakładu opiekuńczego, ale jeśli są w stanie obiecać jego kierownictwu przydział paliwa na ten cel z zapasów centralnych. Ostatnie przepisy dotyczące paliwa dla zakładów pracy świadczących usługi dla harcerstwa, nakazują na zakład pracy udostępniający pojazd, obowiązek wystąpienia do CFN o paliwo, następnie zmuszają organizatora do kilku wizyt w różnych instytucjach w celu zebrania odpowiedniej liczby pieczątek. Rozumiejąc potrzebę oszczędności paliw oraz zapobiegania nadużyciom, jesteśmy przeciwni absurdalnym przejawom biurokracji i nonsensownym sytuacjom, których nie powstydziłby się Sławomir Mrożek.

Instruktorzy organizujący wypoczynek harcerski nie zawsze rekrutują się spośród nauczycieli i często, jeśli nie poświęcają na obóz własnego urlopu wypoczynkowego, muszą się starać o uzyskanie z zakładu pracy urlopu społecznego. Nie wszystkie zakłady pracy podchodzą jednak do tego problemu z jednakową przychylnością.

Systemowych uregulowań wymaga dotowanie pobytu dzieci na obozie harcerskim z funduszu akcji socjalnej przedsiębiorstw. Suwy przekazywane tytułem udziału dzieci swych pracowników w akcji, są zróżnicowane w bardzo dużym stopniu, różny jest także system egzekwowania od rodziców opłat. Ujednolicenia wymagają wszakże zasady a nie kwoty przekazywane przez samodzielne przedsiębiorstwa. Wnioskować także należy o stworzenie możliwości dwukrotnego w ciągu roku dotowania z funduszu akcji socjalnej zakładu pracy pobytu dziecka na obozie letnim i zimowym, zwłaszcza z tych regionów , które są dotknięte katastrofą ekologiczną /jak na przykład nasze miasto/ by przynajmniej dwa razy w roku stworzyć dzieciom warunki do wyjazdu i wypoczynku w miarę nieskażonym środowisku.

Należałoby także stworzyć preferencje dla zakładów czy przedsiębiorstw świadczących bezpłatnie lub z kosztów własnych pomoc na rzecz wypoczynku dzieci i młodzieży, organizowanego przez związki młodzieży /może mogłyby to być ulgi podatkowe w rodzaju tych którymi w przedsiębiorstwach premiuje się oszczędności materiałowe lub energetyczne/. Takie na przykład ulgi stosowane wobec niosących pomoc organizatorom wypoczynku dzieci i młodzieży przedsiębiorstw wszystkich sektorów, mogłyby ożywić pomoc niesioną przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej, jak choćby przedsiębiorstwa zagraniczne.

Ściślejszej koordynacji wymaga wykorzystanie placówek oświatowo-wychowawczych na potrzeby wypoczynku harcerskiego a także postulujemy by ośrodki zakładowe, zwłaszcza w czasie ferii zimowych, były wykorzystywane wyłącznie przez dzieci i młodzież, i organizacje zapewniając im wypoczynek ożywiły.

Mamy nadzieję, że najbliższe uregulowanie prawne stworzą możliwość organizowania działalności harcer-

archiwum harcerskie.pl

skiej na obozach przez instruktorów na urlopach społecznych.
Usprawnienia wymaga system przydziału paliw dla przedsiębiorstw realizujących usługi transportowe dla jednostek harcerskiego wypoczynku.

Społeczny zapał i chęci działania na rzecz innych, nie powinny się rozbijać o biurokratyczne zapory i bariery.
Nawet w najbardziej napięty budżecie powinny znaleźć się środki finansowe, umożliwiające zakup nowego sprzętu dla potrzeb harcerskiego wypoczynku, w przeciwnym bowiem razie straty - nie tylko te materialne

Ale przede wszystkim natury wychowawczej - nie będą do odrobienia.

W tezach Komitetu Centralnego na X Zjazd PZPR można przeczytać: "należy dalej inicjować niechęć przedstawicieli władz do inicjatyw młodzieży, zapewniać traktowanie jej jako partnera."

Instruktorzy ZHP wierzą, że w sprawach wypoczynku dla dzieci i młodzieży będą traktowani po partnersku, a w celu przezwyciężenia narosłych trudności związanych z jego organizacją, pozyskają nowych sojuszników.

PIOSENKA MIESIĄCA

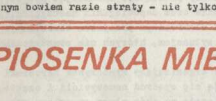

muzyka: Karol Kadlec
słowa: Ryszard Ulicki

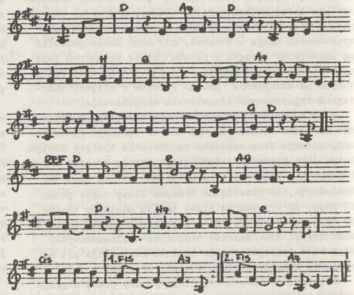

Takich jak my jest pełen świat
takich jak my znajdziesz w każdej stronie
tacy jak my miewają piękne sny
przyjazne serca, pracowite dłonie.

ref. I lecą w letnią noc do gwiazd
ozłocić swe marzenia
i choć obejrzeć z góry świat
zobaczyć jak się zmienia.
Uwierzacie, my umiemy też
uparte toczyć boje
o własny dom, o lepszy świat
o szczęście twoje - moje.

Tacy jak my nie wierzą w podły gest
i złego triumf ponad światem.
Tacy jak my malują piękne dni
i barwią łąki najpiękniejszym kwiatem.

ref. I lecą.....

hm PL Marek Kudasiewicz

WARUNKI DLA SYSTEMU

Podejmując co jakiś czas dyskusję na temat konieczności poprawy pracy na samym dole schematu organizacyjnego Związku, czyli w zastępach, mówi się o walorach, sukcesach, efektach wynikających z prawidłowo funkcjonującego "systemu zastępowych". Wywodzący się z najdawniejszych źródeł skautowych system, prezentowany jest ciągle jako istota niestarzejącej się metody wychowawczej, stworzonej przez Baden-Powella.[1]/

Harcerstwo przedwojenne i współczesne /po regresie w latach 60-tych i 70-tych/ powróciło także do preferowania tego sposobu organizacyjnego łączenia się[2]/, jak i działalności metodycznej[3]/.

Te krótkie stwierdzenia wywołują szereg innych koniecznych działań jak: prowadzenie Kursów Zastępowych, doskalanie w Zastępach Zastępowych, przygotowywanie materiałów programowych wspierających wiedzę i umiejętności najmłodszych funkcyjnych, otaczania ich stałą troską i nadzorem, inspirowanie do zadań programowych i obrzędowych, w których następowałoby ścisłe zespolenie się małych grup równieśniczych - zastępów wokół wspólnych zadań, pożytecznych przeżyć.
Decyzje komend hufców, chorągwi czy nawet Głównej Kwatery inicjują więc przeróżnego rodzaju akcje, począwszy od "Lata Brązowych Sznurów" poprzez "Turnieje o tytuł Najlepszego Zastępu" i zastępowego a kończąc na rajdach, zlotach, w których podstawową jednostką działania jest zastęp.

Na etapie wizytacji i kontroli wiele miejsca poświęcamy zagadnieniu sprawnego funkcjonowania systemu zastępowych a na poziomie ogólnowsiązkowych syntez[4]/ stwierdzamy: "...tak drużyny harcerskie jak i starszoharcerskie w zdecydowanej większości opowiadają się - przynajmniej werbalnie - za pracą w systemie zastępowym" oraz[5]/: "...najlepiej pracuje się w stałych zastępach /tylko 24,5% pracuje metodą doraźnych zespołów/".
Użyte komentarzowo słowo "werbalne" - ma tu dość istotne znaczenie i ukrywa cały wachlarz sytuacji mieszczących się w pojęciu "pracy zastępami", chociaż czasem z dość znacznymi mankamentami.
Przedstawione racje przemawiają za dalszym funkcjonowaniem zastępów. Skoro jest to system tak doceniany, zachodzi pytanie: dlaczego w wielu przypadkach jest on tak niedoskonały?
Pomijając więc niejako wewnętrzne cechy systemu, które można zawęzić do warunków:

- posiadania przeszkolonych /z tak zwanym patentem/ w tak zwanej "małej metodyce" zastępowych /organizacyjnie załatwianej przez Kursy zastępowych/,
- odbywanie samodzielnych zbiórek minimum raz w tygodniu,
- prowadzenie działalności wspierających w drużynie jak: prace Zastępu Zastępowych, współprzewodnictwo zastępów imprezy wymagające współpracy i rywalizacji zastępów.

Autor zauważa jeszcze i zewnętrzne cechy /ściślej: warunki/, które są często poza możliwościami oddziaływań zastępowych.

Dla przeprowadzenia rozważań tego stanu rzeczy przyjąłem dla oceny sytuacji kilka czynników rzutujących na pracę zastępów a mianowicie:

- warunki lokalowe,
- obsada funkcji w drużynie,
- charakter środowiska szkolnego,
- system szkolenia zastępowych,
- funkcjonowanie Zastępu Zastępowych oraz praca zastępami w drużynie,
- fluktuacja młodzieży.

Zależnie od tego w jakim stopniu są one spełniane, wyróżnić możemy dobre lub gorsze warunki dla działania "systemu zastępowych". Zdaję sobie sprawę, że w praktyce istnieje szereg różnych sytuacji i okoliczności, tu celowo ograniczam problem do czterech najbardziej typowych modeli, które określam jako:

- model I: warunki idealne,
- model II: warunki dobre,
- model III: warunki dostateczne,
- model IV/ warunki niewystarczające /wręcz fatalne!/.

Omówienie "krzyżówki" sytuacji uwarunkowanych powyższymi "czynnikami" i "warunkami" przedstawiam w postaci tabelarycznej, która lepiej /jak mi się wydaje/ pozwala prześledzić różnice i odmiany wielorakich uwarunkowań. Dla wyraźnego podkreślenia momentów negatywnych dla systemu zastępowych wyróżniam je kolorem.

archiwum harcerskie.pl

CZYNNIKI	model I WARUNKI IDEALNE	model II WARUNKI DOBRE
WARUNKI LOKALOWE	Własna izba: zabezpiecza odbywanie wszystkich zbiórek zastępów i drużyny. Możliwość wykorzystywania: świetlicy szkolnej, sali gimnastycznej w każdym momencie /tylko zgłoszenie wejścia u woźnego/ Pomieszczenia szkolne: stale wyznaczone na zbiórki w godz. 16.00 - 20.00.	Własna izba: zabezpiecza odbywanie wszystkich zbiórek zastępów nie nie zabezpiecza zbiórek drużyny /np. duża częstotliwość zbiórek zastępów, za mała powierzchnia pomieszczenia/ Możliwość wykorzystywania: świetlicy szkolnej, sali gimnastycznej i korytarzy zgłoszenie z innymi zespołami, kółkami zainteresowań ze szkoły /uzgodnienie ich z prowadzącymi/ Pomieszczenia szkolne: można korzystać np. na parterze po uzgodnieniu terminu, co łatwo ustalić /np. zgłoszenie wcześniejsze, sprzątających/
OBSADA FUNKCJI W DRUŻYNIE (SZCZEPIE)	Komendant Szczepu: pełni wyłącznie swoją podstawową funkcję Funkcyjni drużyny: jest drużynowy, I przyboczny /bez zastępu/ II przyboczny /prowadzący jednocześnie zastęp/ Zastępowi: przeszkoleni harcerze z doświadczeniem harcerskim /staż/, każdy ze szkół średnich	Komendant Szczepu: pełni jednocześnie także funkcję jednego z drużynowych Funkcyjni drużyny: jest drużynowy oraz I przyboczny /prowadzący zastęp/ Zastępowi: różnie przeszkoleni, doświadczenie niejednakowe, brak uczniów ze szkół średnich
CHARAKTER ŚRODOWISKA SZKOLNEGO	Drużyna: z tradycjami pracy harcerskiej wieloletniej w środowisku szkolnym /tradycje wieloletnich szczepów/ Dyrekcja Szkoły: utrzymuje stały kontakt z Komendą, Kręgiem Instruktorskim, stała wymiana informacji dokumentów, udział instruktorów w Radach Pedagogicznych, posiedzeniach Komitetu Rodzicielskiego, fundowanie nagród dla wyróżniających się funkcyjnych i kadry instruktorskiej, stały plan rocznej pomocy finansowej	Drużyna: typowa dla szkół podstawowych, są tradycje działalności ale były okresy bardzo słabej pracy Dyrekcja Szkoły: zainteresowana działalnością, pomagająca w miarę możliwości, stara się wżuować z pomocą, uwzględnia aktywność harcerzy w ocenie ich zachowania, przy wyróżnieniach, nagrodach podkreślając aktywność w ZHP, pomoc finansowa /dotacje/ doraźna
ZASTĘP ZASTĘPOWYCH ORAZ PRACE ZASTĘPAMI	Możliwości szkolenia: we własnym zespole, przy pomocy własnej kadry, własne pomieszczenia na zajęcia, niezależność w organizowaniu wyjeżdżeń szkoleniowych Pomoce: dobrze zaopatrzona biblioteka /tytuły po 10-20 egzemplarzy/, prenumerata prasy w kilku egzemplarzach /dostępnych i szanowanych/, istnieje wdrożony zwyczaj czytelnictwa	Możliwości szkolenia: tylko na kursach zastępowych organizowanych przez KH /wspólnie z innymi drużynami/, zbiórki zastępów mogą być zajęcia w naszych pomieszczeniach oraz pomoc naszej kadry w zajęciach Pomoce: niewielka biblioteka /tytuły po 1-2 egz./ prenumerata prasy w jednym egz. schowana w bibliotece /nie ma zwyczaju czytelnictwa/
SYSTEM SZKOLENIA ZASTĘPOWYCH	Możliwość prowadzenia: w każdej drużynie wg. zbiórki min. raz w miesiącu, możliwość zaprzyjaźnienia różnych instruktorów KI, prowadzi się współzawodnictwo zastępów w drużynie, corocznie przeprowadza się Turniej o Tytuł Najlepszego Zastępu i Zastępowego, urządza się Zloty i apele zastępów w szczepie	Możliwość prowadzenia: wspólnie dla kilku drużyn /np. męskich i żeńskich/, nie ma pomocy instruktorów z KI, drużynowy załatwia czasem pomoc instruktora z innych jednostek lub KH, jest współpraca zastępów w drużynie, nie ma zwyczaju przeprowadzania Turnieju Zastępów, nie ma kapituł zastępów

model III WARUNKI DOSTATECZNE	model IV WARUNKI NIEWYSTARCZAJĄCE
Własna izba: nie ma pomieszczenia samodzielnego na harcówkę Możliwość wykorzystywania: świetlica, korytarze oraz sala gimnastyczna, sporadycznie, konieczność stałego uzgadniania terminów Pomieszczenia szkolne: klasy wyjątkowo w sobotę, w niedzielę - nigdy!	Własna izba: nie ma pomieszczenia na harcówkę Możliwość wykorzystywania: tylko korytarze szkolne, trzeba wcześniej uzgodnić potrzeby innych, trudno uzgodnić termin zajęć Pomieszczenia szkolne: klasy wyjątkowo w ciągu dwu dni tygodnia, w sobotę i niedzielę - nie ma możliwości
Komendant Szczepu: nie ma takiej funkcji drużynowy, były harcerz, /instruktor harcerski/, nauczyciel Funkcyjni drużyny: jest 1 lub 2 przybocznych prowadzących jednocześnie zastępy Zastępowi: z klas VI, VII bez Patentu i przeszkolenia, z wyboru lub wyznaczenia, bardzo słabe doświadczenie /niektórzy po 1 obozie/	Komendant Szczepu: nie ma takiej funkcji drużynowy, najlepszy nauczyciel wyznaczony przez dyrekcję do spraw harcerskich Funkcyjni drużyny: jest 1-2 starszych harcerzy wadzących zastępy, 1 pełniący funkcję przybocznego Zastępowi: klasa V, VI, bez patentów, bez przeszkolenia, brak dla 1-2 zastępów, brak doświadczenia harcerskiego
Drużyna: działa niedawno, nie ma doświadczeń w pracy niewielkie tradycje utrzymuje się na słabym poziomie organizacyjnym /system zbiórek, powiadamiania, jednolitość umundurowania/ Dyrekcja Szkoły: zainteresowana /"o tyle o ile"/ zdaje sobie sprawę z konieczności sprawowania opieki, uznaje podporządkowanie drużyny pod inicjatywy szkoły /udział w imprezach, porządek w szkole/ czasem pochwały dla harcerzy wyrastane ogólnie /bez wyroznień indywidualnych i konkretnych/	Drużyna: powstała niedawno /1-2 lata/, nie ma doświadczeń i tradycji, długie okresy bez działalności, organizacja nie ustalona, nieliczne mundury, niejednolite ustalenia porządkowe /formalne/ Dyrekcja Szkoły: nie ma żadnych zainteresowań roli ZHP w życiu szkoły, nie wynaga nie inicjuje, nie przywiązuje znaczenia do działalności nielicznych harcerzy w celu kapocsątkowania poprawy pracy harcerskiej
Możliwości szkolenia: tylko przez KH akcyjnie lub w czasie zimowiska, w akcji może brać udział drużynowy jako kadra Pomoce: sporadycznie prasa /na ogół jest/, kilka książek nie zawsze aktualnych, bardzo rzadko materiał programowy	Możliwości szkolenia: tylko w KH, ale nie organizuje się żadnych form pomocy zastępowym Pomoce: informacje i materiały /głównie informacje i zarządzenia KH/ czasem materiał programowy, przypadkowy
Możliwość prowadzenia: wspólnie dla wszystkich zastępowych jako II część Rady Drużyny, brak pomocy innych instruktorów, możliwość udziału w niektórych spotkaniach w KH, nie prowadzi się współzawodnictwa ani Turniejów czy imprez wspierających system zastępów	Możliwość prowadzenia: drużynowy ze względu na sprawy osobiste /rodzina, studia zaoczne, dojazd do pracy itp./ nie widzi możliwości pomocy zastępowym poza zbiórkami drużyny w KH; brak Referatu Harcerskiego oraz chętnego do porad doświadczonego instruktora

archiwum harcerskie.pl

FLUKTUACJA MŁODZIEŻY		
	Skład drużyny: młodzież z klas V-VIII oraz szkół średnich, pozostają w drużynie obsłużeni szkoły podstawowej, a nawet szkół średnich /studenci/	Skład drużyny: zasadniczo z klas IV i V-VII., jest też od 2-5 osób w klasie VIII, za szkół średnich oraz tych, którzy zakończyli szkołę
	Sytuacja w szkole: duża więź mieszkających w pobliżu /osiedle/ absolwentów szkoły, utrzymywane kontakty towarzyskie i koleżeńskie, wizyty w izbie byłych członków ZHP	Sytuacja w szkole: więź słaba chociaż mieszkają w pobliżu, brak kontaktów koleżeńskich i towarzyskich

Mam nadzieję, że poruszony temat, chociaż nie podbudowany naukowymi analizami statystycznymi, spowoduje refleksyjne spojrzenie instruktorów kręgów oraz opiekunów drużyn na lokalne warunki pracy macierzystych jednostek i przyczyni się do takich decyzji, które stworzą możliwości prawidłowego działania naszych zastępów.
Związane z poruszonym tematem zagadnienie z zakresu szkolenia zastępowych oraz ich przygotowania do różnych warunków działania systemu, to pochodna zagadnienia, o którym być może porozmawiamy przy innej okazji.

Przypisy:

1/ patrz Baden-Powell, "Wskazówki dla skautmistrzów", wyd. Biblioteka Pisma Bratnie Słowo, Warszawa 1981, str. 29:
"System zastępowy jest zasadniczą cechą, różniącą wychowanie skautowe od wychowania przez inne organizacje. I gdy system ten jest właściwie stosowany, musi przynieść dobre rezultaty".

2/ patrz Instrukcja GK ZHP w sprawie organizacji i zasad działania drużyny harcerskiej, wyd. MAW, Warszawa 1984:
"2.2.6. Drużyna harcerska powinna składać się z 3-5 zastępów..."
oraz:
"3.3.1. Działalnością drużyny kieruje drużynowy wspólnie z radą drużyny /-/ realizuje zamierzenia wychowawcze przez: 9/-/ inspirowanie samodzielnej pracy zastępów."

4/ Stan drużyn ZHP - zjawiska i trendy.

UWAGA: referat wygłoszony na odprawie etatowej kadry instruktorskiej Krakowskiej Komendy Chorągwi ZHP, dnia 27 marca 1985 roku.

Jednym z ważnych problemów ujawniających się w dzisiejszym harcerstwie jest zerwanie nici tradycji. I nie chodzi mi tu o zubożenie przeszłości drużyn, które nie mogą odwołać się do wydarzeń zapisanych w kronikach, by czerpać z nich doświadczenia poprzednich harcerskich pokoleń lub poczucie siły, wynikające z ciągłości działania. Najbardziej godnym ubolewania jest zanikniecie systemu harcerskiego mistrzostwa.
W początkowym okresie mojej przynależności do organizacji na obozach, obok kadry nimi kierującej, rezydowali starsi instruktorzy, nie pełniący kluczowych funkcji ale obdarzeni ogromną autorytetem i zaufaniem, wynikającym z jednej strony z długiego stażu organizacyjnego- z drugiej - z mądrości życiowej. Tacy instruktorzy byli "instancją odwoławczą" w przypadku zaistnienia konfliktu ale obok tego obserwując wnikliwie życie obozowe, służyli swoimi radami komendzie. Ponieważ - jak się już rzekło - posiadali autorytet i zaufanie, ich rady były przyjmowane i życzliwością i zrozumieniem. Podobnie było w ciągu roku. W ten sposób starszy i doświadczony instruktor był bez względu na pełnioną funkcję doceniany i czuł się wykorzystywany. Czasem nawet instruktorzy "wiodący" w szczepie, specjalnie wysuwali na funkcję komendanta młodego instruktora, sami pozostając na obozie jako doradcy. Była to dobra forma poznawania i sprawdzania umiejętności instruktora wprowadzanego w samodzielną pracę.

	Skład drużyny: z klas IV-VII /mało!/ po ukończeniu szkoły nikt nie pozostaje /np. dalsza nauka w szkołach, do których trzeba dojeżdżać/	Skład drużyny: klasy IV-VII /kilka!/ sporadycznie 1-2 osoby w klasy VIII /tłumaczenie: koniecznośc nauki, inne zainteresowania tzw. mniej dziecinne
	Sytuacja w szkole: brak więzi chociaż mieszkają w pobliżu, nie ma kontaktów koleżeńskich i towarzyskich, sporadyczne spotkania /np. wakacje, święta/	Sytuacja w szkole: nikt nie utrzymuje kontaktów, brak związków koleżeńskich i towarzyskich, odrębne miejsce zamieszkania /np. w szkołach gminnych/

Dziś, pomimo obecności podobnych do opisanych instruktorów w różnego rodzaju komisjach a czasem i gremiach kierowniczych, stosunek mistrzostwa między starszym wysłużonym instruktorem i młodym rozpoczynającym karierę instruktorską należy do rzadkości. Czemu tak się dzieje? Brakuje ogniwa pośredniego. Dwudziestoletnich harcmistrzów i trzydziestoletnim harcmistrzom Polski Ludowej /możliwości tak szybkiego uzyskania stopni stwarzał obowiązujący w latach siedemdziesiątych regulamin stopni instruktorskich/ ani w głowie prosić o radę. Z drugiej strony trzeba przyznać, że niektórzy z naszych nestorów żyją czasem w oderwaniu od rzeczywistości i każdą rozmowę zaczynają od "tła historycznego", co każdego, pochłoniętego teraźniejszością musi zniechęcić. W ślad za harcmistrzami młodsi stopnica, stażem i doświadczeniem są skłonni wszelkie rady kwitować stwierdzeniem: "Tak, wiem. Druhu, byłam komendantką obozu!"
Jeśli jeszcze zdarzy się, że taki podharcmistrz napotka przedstawiciela tak zwanej harcerskiej instancji, który wykaże się niewiele większą wiedzą od tej, którą potent posiada, jest gotów podważać wartość doświadczeń wszystkich starszych instruktorów. Wynikającą z opisanych doświadczeń młodych instruktorów sytuację starsi odbierają jako lekceważenie. Chcą uniknąć uczucia nieprzydatności, aktywizują się na polu pozbawionej często głębszej refleksji historii harcerstwa, co jeszcze bardziej umawia ich od rzeczywistości organizacyjnej.

Myślę, że należałoby postulować, mówiąc językiem socjologii, stworzenie kanału informacyjnego umożliwiającego komunikację pomiędzy instruktorami mogącymi pełnić rolę ekspertów a zagubionymi w metodyce i w życiu nawigującymi /a jest ich coraz więcej/.
Nie jest to możliwe bez taktownego inspirowania takiego procesu przez harcerskie instancje, które powinny być najbardziej zainteresowane takim obrotem sprawy. Równocześnie harcerskie publikatory zaczną może bardziej niż się to dzisiaj dotychczas, popularyzować dorobek tych instruktorów, którzy osiągają godność seniora, nie chcą odchodzić w przeszłość.
Nie chodzi tu o biografie ale o rozwiązania metodyczne i organizacyjne przez nich wypracowane. Przypominanie bowiem o zasługach instruktorów odchodzących z grona żywych jest już zabiegiem spóźnionym.
Myślę, że uaktywnianie się starszego ale jeszcze silnie związanego uczuciowo z organizacją pokolenia instruktorów, winno odbywać się na terenie ich macierzystych jednostek a więc przede wszystkim hufców. Te z kolei niech stworzą warunki dla upowszechnienia doświadczeń swoich seniorów tak na swoim terenie, jak i szerzej w chorągwi. Natomiast dla instruktorów, którzy dla różnych powodów nie utrzymują kontaktu ze swoim byłym hufcem, rozwiązaniem mógłby być udział w pracach Ruchu Harcerskiego Poradnictwa.

LIS

archiwum harcerskie.pl

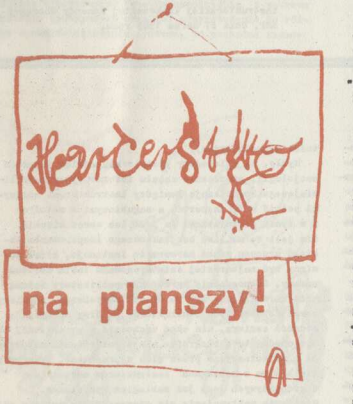

Kryzys i mania oszczędzania nie ominęły harcerstwa. Dziś dobrzy wujkowie już nie sypią groszem na harcerskie imprezy, a i wewnątrz Związku wprowadza się różne restrykcje, ograniczenia i zalecenia zmierzające do rozważnego dysponowania budżetem. Ograniczenia finansowe rzutują na ilość, skalę, oprawę imprez harcerskich i ich program. Moje obawy o warunki działania i przyszłość harcerstwa rozwinął list druhny Zosi z C.:

"Bieg harcerski był pewnego rodzaju eksperymentem z mojej strony, gdyż był to bieg patrolowy na... planszy! Ten wariant biegu opracowałam w obawie przed złą pogodą. Nie chciałam zniechęcać dzieci deszczem i postanowiłam wykorzystać ideę biegu do zabawy w harcówce...

Plansza było podobna jak przy grze w "grzybobranie". Natomiast zrezygnowałam z kostki do gry. O tym, o ile pól przesunie się zastęp decydowały odpowiedzi na pytania z zakresu struktury Związku, wiedzy o zastępie, drużynie, hufcu itp. Pytania były zróżniczowane pod względem trudności a to, za ile punktów wybierze zastęp pytanie, zależało tylko od jego ozłonków.

Byłam mile zaskoczona atmosferą panującą podczas biegu. Spotkanie nasze trwało ponad dwie godziny i bardzo długo musiałam przekonywać dzieci o tym, że należy "pokazać się w domu". Jeszcze w drodze powrotnej do domów opowiadały sobie wrażenia z biegu.

W czasie tego biegu zastępy przeszły przez 5 punktów kontrolnych: musztra, tyrenoznawstwo, samarytanka, alfabet Morse'a, stopnie harcerskie i instruktorskie. "Po drodze" obowiązywały wszystkich znaki patrolowe, które prowadzący bieg ze względu na konieczne utrudnienia, pokazywał na wcześniej przygotowanych tablicach. Zadanie zastępu polegało na wyborze właściwego znaku.

Jak już wspomniałam, bawiliśmy się świetnie. Na kolejnych zbiórkach będziemy w ten sposób zdobywać sprawności, zadania zespołowe, stopnie itp. Mam już kilka pomysłów na adaptację do tego celu różnych popularnych gier. Myślę, że się uda..."

Moim zdaniem pomysł jest znakomity i jakże twórczy, a zarazem oszczędny. Braki w wyposażeniu drużyn i zastępów w plansze i pionki do gry znikają po podjęciu współpracy i wykorzystaniu bazy materiałowej świetlic szkolnych. Przy okazji, świetliczanki mogłyby przyjąć rolę opiekunek drużyn. Warto też pomyśleć na szczeblu centralnym wydziale gier i zabaw metodyczno-programowych. Jego pierwszym zadaniem byłoby opracowanie wytycznych i określenie uprawnień, jakie dawałaby wygrana w różnych rodzajach gier. Na przykład zwycięstwo w "eurobiznesie" - patent kwatermistrza lub głównej księgowej /w zależności od predyspozycji zwyciężcy/, a wygrana w "chińczyka" dawałaby patent drużynowego itp. Możliwości kombinacji jest wiele a i o podręczniki gier łatwiej niż o książki harcerskie. Jednocześnie pragnę podkreślić fakt o istotnym znaczeniu dla organizacji. Otóż wprowadzenie pomysłu Zosi pozwoli Związkowi na strząśnięcie wielu należności, jakie osiadły na nim w okresie ostatnich 75-ciu lat i autentyczny powrót do źródeł. Już przecież Baden-Powell powiedział: "Skauting jest grą..."

ARSEN

archiwum harcerskie.pl

nie małe wahe obrazki

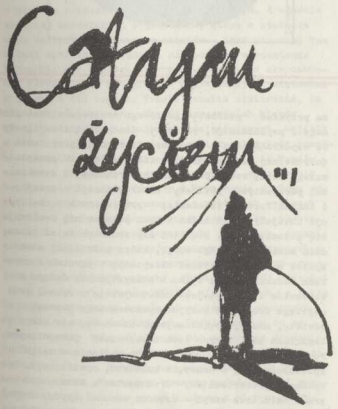

Stefan był w szkole najlepszym uczniem, ale nie takim co wzbudza niechęć swych kolegów bezmyślnym kuciem. Był po prostu zdolny i umiał inteligentnie wykorzystać swą łatwość przyswajania wiedzy. Solidny i poważny w swym podejściu do obowiązków, imponował nam dojrzałością. Wielu z moich kolegów, nie wyłączając mnie samego, zazdrościło Stefanowi sukcesów. Byliśmy jeszcze bardzo rozbrykani i - co tu dużo mówić - naukę traktowaliśmy jako konieczność, którą trzeba uprawiać w chwilach wolnych od daleko ciekawszych zajęć. Stefan od typowych atrakcji nastolatków bynajmniej nie stronił. Potrafił jednak świetnie godzić ze sobą pasje i obowiązki. Swą drogę harcerską rozpoczął dość późno, bo w trzeciej klasie. Szybko jednak stał się jednym z najważniejszych ozłonków naszego harcerskiego grona. Reprezentował postawę bardzo poważnego kształtowania swej osobowości zgodnie z kanonem harcerskim, czym również wzbudzał niekłamany podziw otoczenia. Po prostu z pozycji Jego autorytetu, uwagi o czyjejś niewłaściwej postawie harcerskiej miały bardzo duży ciężar gatunkowy. Stefan w harcerstwie ugruntował swe przodownictwo. Stał się wyrocznią w obozownictwie i biwakowaniu. Prowadził wspaniałe obozy narciarskie i żeglarskie, wspominane później przez całe lata przy obozowych ogniskach. Słowem, Stefan w historii szczepu stał się instytucją, ponadczasowym mitem - symbolem niepowtarzalnego harcerza-instruktora.

Później, gdy przyszedł czas założenia rodziny i znalezienia swego miejsca w codzienności życia dorosłego, rozluźniły się nieco nasze więzy. Stefan ożenił się. Jego życie zawodowe bardzo go pochłaniało. Od czasu do czasu docierały do mnie wieści o tym, że nadal jest tym niezłomnym Stefanem z naszych harcerskich lat. Doktora, potem habilitacja potwierdzały tylko to, co wszyscy od dawna przyjęliśmy za pewne.

Dziś rok temu, zmęczony bardzo długą drogą w warszawskiej nieznośnie samochodzie, zatrzymałem się w przydrożnym zajeździe, by wypić mocną kawę. Właściciel lokalika osobiście podawał mi upragnioną filiżankę gorącej i aromatycznej kawy. Z wdzięczności podniosłem głowę, by dodać coś do zdawkowego "dziękuję", ale słowa uwięzły mi w gardle - bo patrzyłem prosto w twarz... Stefanowi.

Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy a ja nadal nie mogę ze spokojem opowiadać tej historii - może ktoś mi pomoże... zrozumieć?

hm PL Piotr Niwiński HR

satyryczny świat Druha Druchа

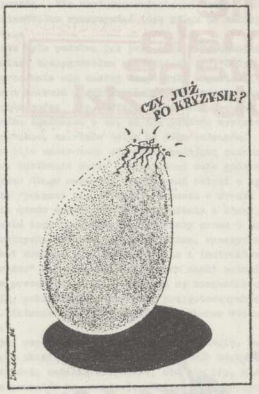

HM PL KRYSTYNA KRZYK

wiedzieć aby PRZEWIDYWAĆ, PRZEWIDYWAĆ aby działać!

Rozmaicie można budować społeczeństwo jutra. Wielość dróg wyjścia z rozmaitości szans. Zbudowaliśmy i rozwijamy nadal potężny system kształcenia, ale jeśli istotną szansą ma się stać inwencja a towarem innowacja, to trzeba na serio tworzyć organizacyjne, społeczne i psychologiczne warunki dla ich ujawnienia. Trzeba myśleć o zaspokajaniu innych, nie mniej ważnych od posiadania rzeczy potrzeb na przykład potrzeby godziwego środowiska ekologicznego i psychicznego, potrzeby demokracji i wspólnoty we współrządzeniu i współgospodarowaniu, pragnienia dobrowolnej identyfikacji wokół powszechnie akceptowanego celu, wokół powszechnie porządanej i oczekiwanej perspektywy, potrzeby samorealizacji w pracy i innych formach działania, przejawiania i realizacji inicjatyw. Ale żadna z tych potrzeb nie realizuje się automatycznie. Stąd też aby zbudować świat jutra, dziś musimy mieć jego wizję, która pozwoli by nasz system społeczny uzyskał akceptację w sercach i umysłach ludzkich a nie tylko w statystykach. Jednym z elementów tej wizji jest odbudowywanie i rozwój jednolitego frontu od kasyjno-wychowawczego poprzez oświatę, naukę, organizacje młodzieżowe, ale nie w kategoriach ilościowych lecz kategoriach jakościowych. Powinno nam to dać reorientację myślenia o całym społeczeństwie, o nauce, o kulturze, cywilizacji. Dotychczas preferowaliśmy "średniactwo". Fałszo ono nas przez całe lata wszyż - średnie warunki życia, średni poziom, średnie umiejętności. Dla młodego człowieka

oznaczało to powolny awans ze stanowiska na stanowisko w zakładzie pracy, uzyskanie średniego standardu życiowego, ale tylko wówczas gdy młody człowiek zachował się spokojnie i z rozsądkiem. Taki "spokojny" awans nie może być alternatywą życiową, która może "porwać do czynu" młode pokolenie. Przygodą pokolenia mógłby być wielki awans kraju poprzez pokazanie światu, jak ominąć zagrożenia i wykorzystać rysujące się możliwości. Jesteśmy podatni na innowacja, inicjatywę, umiejętność przystosowania się, chłonność. Musimy myśleć o najbliższej przyszłości tak, aby budować warunki dla wykorzystania tych cech, które mamy, dla sprzęgania ich z rzetelną wiedzą. Musimy stwarzać dzieciom i młodzieży warunki do rozwoju zainteresowań naukowych, kulturalnych, specjalnościowych. Chcąc konsekwentnie i świadomie realizować te zamierzenia i skutecznie osiągnąć wytknięty cel - a takim jest uznanie również za harcerską sprawę - rozwoju młodzieży o skonkretyzowanych zainteresowaniach, wybijającej się w zdobywaniu wiedzy, wykraczającej swoimi potrzebami poznawczymi poza program szkoły, a zdolnościami ponad jej możliwości, nie można się opierać tylko na zaleceniach i wytycznych. Klimat wokół tego problemu tworzą instytucje i one także determinują skuteczność działania. W tej kwestii brak osobistej identyfikacji z intencjami może doprowadzić do działań pozornych a pozornatwo jest tutaj bardziej niebezpieczne niż na innych odcinkach. Pełne wykorzystanie społeczne jednostki zdolnej może nastąpić tylko wtedy, jeśli rozwój uzdolnień i wiedzy idzie w parze z rozwojem fizycznym i społecznym. I właśnie zadaniem harcerskiej organizacji, które w statucie swym zapisała rzecznictwo uczniów - jest stworzyć ten klimat społecznego uznania nie poprzez wyróżnienia i laurki, ale poprzez stawrzanie okazji do eksponowania wartości tej młodzieży w praktycznej działalności z innymi i dla innych. Trzeba wszakże stwierdzić, że nie zaczynamy od zera. Rozwój harcerskich klubów specjalnościowych i drużyn specjalnościowych, wejście w dwie największe pod względem zasięgu olimpiady przedmiotowe: Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym i Olimpiadę Wiedzy Technicznej, opracowanie wspólnie z Ministrem Oświaty i Wychowania systemu uprawnień preferujących uczniów o wybitnych wynikach w nauce i jednocześnie aktywnych społecznie, powstanie kilku młodzieżowych towarzystw naukowych, organizowanie harcerskich obozów naukowych, powiązanych z harcerskimi operacjami o charakterze społeczno-gospodarczym, takich jak "Prombork", "Bieszczady-40", "Azymut Huta Katowice", "Wisła-2000" i wiele innych, a także organizowanie sesji popularno-naukowych, stworzyło nam pewien zasób doświadczeń. Doświadczenia te są dokonane w na tyle różniących się od siebie środowiskach i warunkach, że stwarzają możliwości szerokiego upowszechnienia. Szeroko rozpowszechnioną jest działalność harcerska w zakresie rozwoju zainteresowań specjalnościowych zarówno przez drużyny i kluby: pożarnicze, sanitarne, jak również poprzez realizację zadań programowych, a także poprzez organizowanie wspólnie z Ministrem Oświaty i Wychowania turniejów zawodoznawczych i specjalnościowych: turniej Białej Kielni, turniej o Złotą Lampkę Górniczą, Manewry Techniczno-Obronne, Biuro Młodzieżowych Patentów. Harcerstwo stwarza też możliwości do aktywnego i twórczego udziału w kulturze poprzez organizowanie harcerskich zespołów artystycznych, drużyn śpiewających, organizowanie plenerów plastycznych, festiwali i konkursów, jest współorganizatorem Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, a swój codzienny kontakt z kulturą przetwarza na zwyczaje i obrzędy kultywowane przez zastępy, drużyny i szczepy. We wszystkich tych działaniach podejmowanych na rzecz rozwijania zainteresowań, stosujemy postulat szerokiego kręgu oddziaływania, bowiem spełniają one wtedy rolę narzędzia wyławiającego jednostki szczególnie wartościowe, stwarzając okazję chętnym do sprawdzania się. Wymiernikami porządanych efektów są nam pomocne: szkoła, zakłady pracy, instytuty naukowe, domy kultury, które w tych działaniach widzą również swoje cele. Proponowany program PZPR przedstawia nie tylko wizję świata i społeczeństwa, w jakim będziemy żyli, ale ma na uwadze także ludzi, którzy tę wizję będą realizowali - ludzi, którzy rozwijanie swoich zainteresowań i wiedzy połączą z praktyką działania. Aby działalność w zakresie rozwijania zainteresowań i pracy z uczniem zdolnym, w zintegrowanym systemie edukacji narodowej przyniosła wysokie i żądane efekty muszą być spełnione następujące postulaty:

1. Umieszczenie jej w dobrze działającym systemie edukacji pozaszkolnej.
2. Stworzenie sprzężenia zwrotnego pomiędzy klubami, drużynami, klasami z wszystkimi pozaszkolnymi formami działalności w tym zakresie.
3. Eksponowanie celów społecznych i ideowo-wychowawczych przedmiotowymi.
4. Wiązanie poczynań naukowych, kulturalnych, specjalnościowych z praktyką.
5. Powiązanie z systemem olimpiad przedmiotowych i konkursów.
6. Ciągłość działania śródrocznego i wakacyjnego a także rozciągającego się od szkoły podstawowej poprzez szkołę średnią aż po studia wyższe.
7. Spójność z systemem przyjęć na wyższe uczelnie /rekomendacje/.
8. Objęcie oddziaływaniem wszystkich uczniów, nie tylko miast wojewódzkich.
9. Powiązanie działań z regionalnymi towarzystwami naukowymi, instytutami, uczelniami, ośrodkami badawczymi, zakładami pracy, domami kultury itp.
10. Konieczność zapewnienia tym formom pomocy w zakresie bazy materialnej i finansowej /metodą ohałupniczą jak dotychczas już nic nie działamy/.

Jest to bowiem batalia nie tylko o jakościowe przemiany wewnątrz harcerstwa ale również sprawa strategiczna, batalia o społeczne i polityczne oblicze przyszłej polskiej inteligencji.

archiwum harcerskie.pl

mój warsztat

hm PL Janusz Wojtycza HR

Nam, przedstawicielom Związku Harcerstwa Polskiego - organizacji wychowawczej, skupiającej często trzy pokolenia, szczególnie bliskie jest zawarte w projekcie programu hasło odbudowy socjalistycznego frontu wychowawczego. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw, które nie służą dobrze tej sprawie.

Założenia wychowawcze, ideał i cele wychowania realizowane przez ZHP są powszechnie znane i względnie stałe. Problem leży w tym przypadku nie w sformułowaniach ale w sprzeczności pomiędzy teorią i praktyką wychowania. Ta sprzeczność zaczyna się tuż za progiem gabinetu najbardziej nawet przychylnego harcerstwu dyrektora szkoły, gdzie w godzinach popołudniowych - typowa ozasie zbiórek harcerskich - rządzi niepodzielnie nieustępliwy Pan Woźny. To dowód w skali mikro, w skali makro natomiast każde dziecko potrafi wyliczyć szereg osób zawdzięczających swoje powodzenie życiowe, mówiąc delikatnie, kierowaniu się wyłącznie względami osiągania korzyści osobistych. Wniosek: należy doskonalić nie programy a realia życia społecznego, w tym szczególną energią zwalczać przejawy patologii w życiu społecznym i politycznym.

Rozbudzanie apetytów konsumpcyjnych mające miejsce w latach siedemdziesiątych wpłynęło i wpływa w dalszym ciągu na pogłębienie bezideowości młodego pokolenia. Problemy ekonomiczne i wydłużanie się czasu oczekiwania na podstawowe dobra konsumpcyjne wpływają na obniżanie się aspiracji młodych w dziedzinie zdobywania wykształcenia. Jedną z metod przeciwdziałania tym zjawiskom mogłaby być działalność gospodarcza realizowana przez spółdzielnię, powoływane w łonie organizacji młodzieżowych. Niestety, jak wiemy, młodzieżowe spółdzielnie pracy i mieszkaniowe należą do wyjątków a i te w większości nie spełniają założonych funkcji.

Wnioski: należy umożliwić powoływanie i prawidłowe funkcjonowanie młodzieżowych spółdzielni, w tym mieszkaniowych.

Na realizację celów wychowawczych mają wpływ różne czynniki w tym - atrakcyjność mierzona stopniem realizacji funkcji podmiotowej - zaspokajania potrzeb członków. Jednym z warunków ich spełniania jest posiadanie przez organizacje bazy i środków do prowadzenia takiej działalności, wśród której na szczególną uwagę zasługuje aktywizacja kulturalna zarówno w zakresie upowszechniania kultury jak i amatorskiego ruchu artystycznego. Środki w części mogłyby być wypracowane przez organizmy gospodarcze ale są tu także potrzebne właściwie skierowane dotacje i współpraca z resortami oświaty i kultury.

Wnioski: warunkiem atrakcyjności organizacji jest realizacja przez nie funcji podmiotowych to jest zaspokajania potrzeb młodzieży. Niezbędna jest pomoc w tej dziedzinie świadczona przez specjalistyczne instytucje podległe resortom oświaty i kultury - szczególnie w dziedzinie upowszechnienia kultury i animacji amatorskiego ruchu artystycznego.

Innym z warunków prawidłowego przebiegu procesu wychowania w organizacji jest zgodność lansowanych przez nią wzorów z wzorami propagowanymi przez inne istotne dla tego procesu instytucje. Takimi instytucjami są publikatory, wśród nich wszechobecna w naszym życiu telewizja. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że prezentowana przez TVP zachodnioeuropejska sieczka choćo nie ohcąc, propaguje model konsumpcyjnego społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych. Model ten nie jest neutralizowany przez promocję innych pozamaterialnych wartości tak wysoko stawianych w hierarchii naszego systemu politycznego. Konkurencją dla idoli "drugiego obszaru" nie są przecież poruczniczy Borewicz i Kloss albo czterej pancerni. Dlaczego nasi twórcy od lat nie stworzyli dla młodzieży propozycji wzorów osobowych na miarę epoki? W zamian nasza, podlegająca ochronie państwa organizacja,może być przez pełne dwa miesiące ośmiesznana przy pomocy prymitywnego i niesmacznego programu Studia 1. Nie będę tu dowodził, że adres tych dowcipasów był wyraźny. My, instruktorzy ZHP czujemy się opluwani i bezsilni.

Wnioski: Propagowane wzory przez TV i jej działalność powinny być w większym stopniu przedmiotem obserwacji i analizy Komisji Ideologicznych Partii.

Szanowny Redaktorze

LIST Z NOWEGO SĄCZA

Dociekliwie Szanowny Druhu Redaktorze!

Pytanie może nieretoryczne

Dlaczego myślenie zamienia się wraz z objęciem określonego stołka w posiedzenia tak, że nie ma różnicy kto i w jakim okresie na nim siedzi?

Wstęp historyczny

I znów mogłem za państwowe pieniądze posiedzieć kilka dni w miejscowości uzdrowiskowej. Powodem była kolejna narada z serii cyklicznych. Zjechał więc kwiat instruktorów i zgodnie z wieloletnią tradycją zaczął radzić na zadane tematy. Z bogatej palety tematów zainteresował mnie szczególnie jeden. Nim jednak dojdę do sedna, muszę kilka słów o dyskusji. Tak się jakoś złożyło, że w dyskusjach - i tych plenarnych, i tych kuluarowych, zabierały głos stale te same osoby, niekoniecznie mające coś do powiedzenia naprawdę istotnego. Fakt, że na początku rzuciliśmy się w wir omawiania sposobów i metod realizacji zadań. Bo jak się okazało istotą jest postawienie zadania i zadbanie o jego realizację.

Wątpliwość pierwsza

Mylenie celów z metodami jest tak powszechne, że aż stało się regułą. Zdobywanie stopni i sprawności jest dla wielu instruktorów celem samym w sobie. Zaledwie kilka osób /dokładnie cztery/ zechciało futurologicznie spojrzeć na zagadnienie. Może i znalazłoby się więcej, ale mówiąc o wychowaniu jeden z dyskutantów poruszył sprawę znaną, lecz wzbudzającą wiele kontrowersji. Chodzi o powszechnie nie lubiane samodoskonalenie, nie tylko harcerzy ale przede wszystkim instruktorów. My przecież nie musimy się doskonalić. Bo doskonali jesteśmy! Nic to, że Druhna Drużynowa od piętnastu lat na stopień przewodnika, a Druh Komendant ostatnią książkę metodyczną przeczytał zaliczając wymagania na "organizatora", zaś Druh Przewodniczący od dwudziestu lat jeździ na obozy jako wizytator. No tak, ale spełniają oni przecież Społecznie Ważne Zadania.

Przypowieść

W pewnym sławnym na cały kraj hufcu /niestety nie z pracy harcerskiej/ zaledwie dwadzieścia procent drużynowych posiada w ogóle jakikolwiek stopień instruktorski. VII Zjazd w Uchwale przyjął, że od tego zjazdu nie będzie mogła działać żadna drużyna, na której czele nie stoi instruktor harcerski. I co? Jak myślisz Dobrze Poinformowany Druhu Redaktorze - jest tam harcerstwo czy nie ma? A ile kłopotów z takimi "instruktoremi" ma księgowość. Brać od takiego składki czy nie brać? Nie weźmie, to marny procent "opłacalności" nie pozwala zwolnić funduszu nagród, a brać od obcego też jakoś nie po harcersku.

Samokrytyka

Może to moja pisanie poczyta ktoś jako gniazda kalanie. Może i poniechałbym gniazda, ale przy omawianiu zadań odznaki chorągwianej pewien odważny w sądach komendant hufca powiedział, że nie interesują go zadania ambitne. Jemu zależy na stacie . i jeśli będzie potrzeba, to będzie chodził od szkoły do szkoły i prosił drużynowych żeby ookolwiek robili. Ma pewno jest to jakaś metoda. Tylko czy zgodna z naszymi ideałami?

"Nie sapali innych, kto sam nie płonie".

Na inny temat - czyli moja propozycja odznaki chorągwianej

Dotychczas odznaki /u nas zadanie dyrektywne!/ zmuszały mnie do przebudowania wżannego planu pracy. Po prostu autorzy wymyślali sobie problem, rozpisywali na zadania i czekali na meldunki. Drużynowy zaś musiał przygotowywać harcerzy do wykonania zadania, wykonać je i podsumować. W drużynie harcerskiej zabierało to co najmniej miesiąc, w drużynie suchowej trzy razy więcej. Jeśli drużyna nie jest już drużyną specjalnościową a drużynowy nie ma pomysłów na działalność, wtedy taki model był dobry. Dla drużyn ponadprzeciętnych był natomiast kulą u nogi. Odznaka powinna pomagać w realizacji programu mając, ale

archiwum harcerskie.pl

także każdej innej drużyny. Mam kłopoty z właściwym funkcjonowaniem zastępów. Niestety nie ja jeden. Muszę wobec tego tak ustawić pracę, aby nie rezygnując ze specjalności, zmusić niejako do działania zastęp. Zadania odznaki powinny zmusić do aktywności po kolei od góry, to jest od komendy chorągwi przez hufiec , radę drużyny, zastępowych i harcerza. Wrócić powinny następnie tą samą drogą do góry. "Swoją" odznakę podzieliłem na trzy etapy.

Etap pierwszy

1. Komendy hufców opracują propozycje programowe zadań dla drużyn, w oparciu o obowiązujące dokumenty, potrzeby środowiska itp. Z zadań tych drużynowi mogą korzystać w całości, w części albo w ogóle zrezygnować z nich.
2. Drużyny przygotowywują plany pracy i oddają do akceptacji do komendy hufca. Termin do 25 września.
3. Komenda Hufca na naradach, w kręgach, na spotkaniach drużynowych itp., organizuje giełdy planów pracy, oceniając poszczególne propozycje według kryteriów określonych przez KH. Termin 10 październik.a.

Etap drugi

1. Drużyny wybierają ze swoich planów pracy zadania dla nich najważniejsze, wiodące. Na posiedzeniu rady drużyny dokonują podziału zadań i przydzielają je poszczególnym zastępom. Zadania te wynikają przede wszystkim z potrzeb drużyny, a wpisane w poczet zadań odznaki chorągwianej nadadzą im szczególnego znaczenia.
2. Zastępy w określonym czasie wykonują otrzymane zadania. Trzeba je tak zaplanować aby pomogły uświadomić harcerzom ich możliwości w działaniu grupowym. Jest to też doskonały test pozwalający określić możliwości organizacyjne poszczególnych zastępów. Zastępowi po wykonaniu zadań składają meldunek równolegle w komendzie hufca i u drużynowego.
3. Kolejna rada drużyny w oparciu o zadania zrealizowane przez zastępy, wybiera na miarę swoich możliwości i ambicji zadania /lub zadanie/ dla drużyny i melduje o tym komendzie hufca i chorągwi. W meldunku powinna być zawarta treść zadania, sposób wykonania, termin i uzasadnienie dlaczego właśnie to.

Etap trzeci

1. Komenda hufca na posiedzeniu referatów ocenia zadania drużyn i sporządza raport dla Rady hufca.
2. Rada hufca na posiedzeniu wykania ilość drużyn-kandydatek do hufcowego turnieju drużyn i typuje najlepsze do komendy chorągwi z prośbą o przyznanie odznaki chorągwianej.
3. Turniej drużyn i wyłonienie najlepszych, które automatycznie w swoich pionach mogą uzyskać tytuł drużyny sztandarowej hufca.

FINAŁ CHORĄGWIANY PH "Równaj do najlepszych".

Można przy okazji upiec dwie, a może więcej pieczeni przy jednym ogniu. Zależy to od jakości propozycji programowych hufców. "Lepsze jest wrogiem dobrego". Przy okazji zaistnieje konieczność powrotu do współzawodnictwa drużyn, które w wielu hufcach trzeba natychmiast reanimować, gdyż niedługo mogą wydać ostatnie tchnienie.

Ten pomysł, którym działałem się publicznie wymaga ponoć zwiększenia o co najmniej jeden etap w hufcach. Takie wymaganie postawili trzej komendanci wyżej wymienionej instancji.

Pozdrawiam wszystkich stałowców
zwłaszcza znajomych mi, życzliwych

Brachcie z prowincji

HM KAMILA FRYDRYCH

SPRAWDZANIE OBECNOŚCI elementem obrzędowości w drużynie zuchowej

Sposobów na to - sprawdzonych i używanych- jest wiele. Najczęściej stosowane jest wiązanie węzełków na wstążeczkach totemu. Często łączy się sprawdzanie obecności z wyciągami /przed ustawionymi szóstkami w odległości 3,4 metrów umieszczone są kartki i przybory do pisania, zuchy z poszczególnych szóstek kolejno podbiegają do kartek i składają podpis. Jeżeli na zbiórce są pełne składy szóstek, można wprowadzić współzawodnictwo/.

Drużyny mają też swoje obrzędy sprawdzania obecności, związane z nazwami drużyn czy szóstek i wykorzystują to w swojej pracy. Nie można też oddzielić sprawdzania obecności od zdobywanej aktualnie sprawności.
I tak na przykład zuchy-drukarze przystawiają na liście swój stempel, zuchy liotonosze kładą w umówionym miejscu kopertę ze swoim nazwiskiem i adresem, zuchy-aktorzy przynoszą podpisane karnety, zuchy-koledzy kasują bilety.

Oczywiście są to tylko nieliczne przykłady. Każdy drużynowy będzie daną sprawność zdobywał ze swoimi zuchami inaczej, w zależności od własnego doświadczenia, inicjatywy i pomysłów zuchów, warunków, w jakich działa drużyna.

W mojej drużynie /59 Drużyna Zuchowa "Czarne Koty", działającej przy Szkole Podstawowej w Miejscu Piastowym, województwo krośnieńskie/ często sprawdzanie obecności łączymy z majsterką i malowankami. Wymaga to wcześniejszego przygotowania różnych elementów przez drużynowego czy przyboznych ale - moim zdaniem - jest ciekawsze a przez zuchy lubiane bardzo. A oto garść przykładów związanych ze zdobywanymi /zdobytymi/ w drużynie sprawnościami, czy też tematami zbiórek pojedynczych.
Zdobywająca sprawność podróżnika, wykorzystałam materiał zawarty w "Zuchowych Wieściach" w numerze z października 1964 roku. W czasie jednej ze zbiórek zuchy podróżowały po Morzu Śródziemnym. Po rozpoczęciu zbiórki w sposób stosowany w drużynie i ozdobiony zuchów-podróżników, wspólnie z przybocznymi rozdałyśmy zuchom rybki różnego kształtu. Zuchy miały je pokolorować w dowolny sposób i wpisać na nich swoje nazwiska. Kto zakończył pracę "łowił" rybkę czyli nawlekał na barwną wstążeczkę. Gdy wszystkie rybki były "złowione" na wstążeczkę, umieściliśmy je w kronice /w ten sposób wzbogaciła się kronika a dzięki umieszczonym na rybkach podpisom zuchów, można było później już po zbiórce, wpisać obecność zuchów do Książki Pracy Drużyny/.
Innym razem podróżowaliśmy do Moskwy na Festiwal Młodzieży i Studentów. Zuchy znały już wcześniej festiwalowy kwiatek a teraz wykonały go, oczywiście z podpisem i na wstążeczce umieściły w kronice. /Zuchy otrzymały wycięte kwiatki i miały w odpowiedni sposób je pokolorować/.

W tym roku rozpoczęliśmy naszą pracę od zabawy w lotników. Przygotowywaliśmy się między innymi do "Święta latawca". W kronice został narysowany latawiec, ale bez ozdobnego ogona. Zuchy wykonywały barwne trójkąciki, które podpisały i wkleiły do kroniki jako latawcowy ogon.

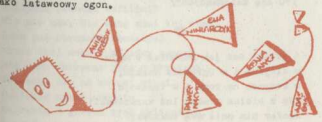

Oprócz tego każda szóstka wykonała lalkę w śląskim stroju ludowym już jako "majsterkę".

Na jednej ze zbiórek pojedyńczych podjęliśmy decyzję o przystąpieniu do akcji dokarmiania ptaków. Cała zbiórka poświęcona była przygotowaniu do otwarcia ptasiej stołówki. Na początek każdy zuch wyciął z kartonu dowolnego ptaka, pomalował go i podpisał. Wszystkie ptaszki oczywiście umieściliśmy w kronice. Na innej zbiórce mieliśmy kilku solenizantów. Wszystkie zuchy otrzymały nieduże karteczki jednakowego formatu, na których rysowały czym chciałyby solenizantów obdarować. Aby było wiadomo od kogo jaki prezent, na odwrocie składały podpisy. Karteczki nawleczone na tasiemkę umieściliśmy w kronice a solenizanci dostali prawdziwe drobne upominki, gdyż należy to do zwyczajów panujących w naszej drużynie.

Ostatnia zbiórka przed świętami - a więc choinka, ozdoby choinkowe, składanie życzeń. Padła propozycja aby zrobić bombki choinkowe. Zuchy otrzymały wycięte wcześniej kartonowe kółka, wyjęły ze skarbca kredki, farby, kolorowy papier i przystąpiły do dzieła. Każdy z zuchów wykonał tyle baniek na ile miał ochotę. Jedną z nich podpisał i powiesił na wcześniej przygotowanej "choince" /gałązki świerkowe upięte w kształcie choinki/.

Każdy, kto otwiera kronikę od razu może zobaczyć kto bawił się na zbiórce poświęconej latawcom.
Na innej "lotniczej" zbiórce zuchy po rozpoczęciu zajęć otrzymały narysowane na kawałkach kartonu samolociki. Trzeba było je wyciąć, narysować znaki rozpoznawcze, podpisać a później umieścić w "hangarze" czyli na półce. Pod koniec zbiórki samoloty umieszczone zostały na tasiemce i znalazły się w kronice.

Teraz zdobywamy "Ślązaka"-"Ślązaczkę". Na zbiórce poświęconej pracy górników zuchy wykonały "węgielki" /nieregularne kawałki kartonu pomalowane na czarno z jednej strony,,a na białej stronie zuch składał podpis/, które ułożyły na "składowisku" /półka/.

archiwum harcerskie.pl

Podczas zbiórki, w czasie której zuchy poznawały śląskie stroje ludowe, każda szóstka wykonała inny element stroju w formie wycinanki /z jednej strony podpis, z drugiej odpowiednio pokolorowane/.

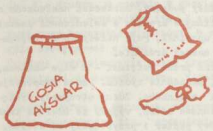

Tych kilka przykładów nie świadczy o tym, że tak tylko sprawdzany obecność. Stosujemy również te trudyojne sposoby, w większości drużyn zuchowych praktykowane. Przez zaprezentowanie powyższych propozycji, chciałam zachęcić innych, bardziej doświadczonych instruktorów do podzielania się swoimi doświadczeniami na temat sprawdzania obecności, a jednocześnie udzielić pomocy tym z instruktorów, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z zuchami.

OPRACOWANIE :
hm PL Jadwiga Skiba

HARCERSKA SCENA LITERACKA

spotkanie z:

Julianem Tuwimem

My - ze wszystkimi naszymi błędami,
tu z jakąś winą, a dwdzie i z grzechem,
my, twardzi, szorstcy, nieprzejednani -
z zaciśniętymi kamiennie pięściami -
ach, mimo wszystko, jesteśmy uśmiechem,
ziemi majowej szczęśliwym oddechem,
słońcem młodzieńczym na świeżej polanie,
świetlem pachnącym igliwiem leśnym,
ust niecierpliwych słodkim pośpiechem -
- oto, kto my jesteśmy.

I takich właśnie - błądzących często,
gniewnych, zaciekłych w Ostatnim Boju,
tu z błędem smutnym, tam z winą ciężką,
trudnych, surowych, ugrzęzłych w znoju,
takich nas wspomni wieczne Zwycięstwo,
wspomną stulecia szczęścia, pokoju -
ale tak wspomną, jak się wspomina
ziemi majowej tchnienie szczęśliwe,
świt przesyconej leśnym igliwiem,
i tę polanę... gdzie ta dziewczyna
i ten wiersz do Niej... jak się zaczynał?
jakoś najtkliwiej i najboleśniej:
"mglistą, daleką widzę cię we śnie,
moja jedyna..."
- oto, kto my jesteśmy.

/"O nas zakochanych"/

♥

I polski bez jak pachniał w maju
w Alejach i w Ogrodzie Saskim,
w koszach na rogu i w tramwaju,
gdy z sielan wracał lud warszawski!
Szofer nim mknął swą taksówkę

frajerów wiozło na majówkę
na trawkie, pifko i muzyke,
gnał na sto jeden, na rezykie,
a wiósł śmietankie towarzyskie:
kuchtę Walercię, tę ze Ślikiej,
Burakoszczaka z Czerniakowskiej
i Józia Gwizdelskiego z Wolskiej.
Byli spoone i zsiajane
i wszystka trzech w drebiezgi pijane,
i jak jechali bez Pułaskie,
fordziak w latarnię wyrżnął z trzaskiem,
i przybiegł /tyż pod gazem krzynkie/
Flimon szarpany za podpinkie.
Szofer ozarował go natralnie,
że zapychał leguralnie
i "niech jak skonam, niech ja skonam
/zawsze dwa razy, rzecz stwierdzona/,
ekoro jeśli znakiem tego
nie jest to wina bzu danego,
któren chołernie się uwietrzniał,
ciut, ciut mnie z niego zamroczyło
i właśnie bez to się zdarzyło."
Policjant mówił: "ja nie frajer
i pan nie weźmiesz mnie na bajer,
pan się zatrudniesz alkoholem" -
i nagle krzyk: "to ja chromolę!"
i "nie bądź pan tu zaszczarany!"
a kuchta w pisk: "zabijał rany!"
a Józiowi w bok, a Józia w mordę,
i już w powietrzu pachnie mordem,
i wszyscy do konsekwariatu,
a z winy - majowego kwiatu.
Potem to ślicznie Wiech uwieczniał
z daleka więc do pana Wiecha
pełen wdzięczności się uśmiecham...
i cóż pan teraz uskuteczniasz?
.....
...Więc jak pachniałeś bzie warszawski,
nowej niewoli pierwsza wiosna?
gdy szafirami cię uświetnił
bezwstydnie piękny strop niebieski,
ty, znad grodzeń wzdłuż Królewskiej,
z zarośli przy Teatrze Letnim,
i ty, od Żabiej, od Niecałej
i z tego wzgórza ponad stawem,
na którym w owym wrześniu krwawym,
ptaki od huku oszalałe,
przed śmiercią - jeszcze pośegnały
łabędzią pieśnią swą Warszawę!
Jakżeś się wstydem nie zapłonił,
kiściami pachnąco obfitymi?
Nic nie mów. Nie chcę znać tej woni.
Lecz już chrapami rozdętymi
wąsę twój mokry, ohłodny zapach
gdy znów murkować będę w krzakach
świeżego bzu na wolnej ziemi.
O, jakie salwy aromatu
zagrzmią z gałęzi tych kwitnących,
z pąków na wiwat pękających,
na zazdrość i na dziw armatom,
armatom tobą umajonym
grzmiącym hordy rozgromione
- warszawski bzie!

/"Kwiaty polskie"/

♥

My country is my home. Ojczyzna
jest moim domem. Mnie w udziale
dom polski przypadł. To - ojczyzna,
a inne kraje są hotelami.
Mój dom. Mieszkanie. Pokój. Biurko.
A w nim /pamiętasz/ ta szuflada,
do której się przez lata składa
nie używane już portfele,
wygasłe kwity, wizytówki,
resztki, żarówki, dwierć-ołówki...
leży tam spinka, fajka, śródka,
zyndetikomu pusta tubka,
jakaś pincetka czy pipetka,
stara podarta portmonetka,
kostka do gry, korcozek szklany,
bilet na dworcu nie oddany,
czarny zamszowy futeralik,
zeschły pędzelek, lak, medalik,
przyoisk z jszczurką bez ogona,
legitymacja przedawniona,
brązowe pióro wypalane
z białym napisem "Zakopane",
korba od czegoś, kluoz od czegoś,
lecz już oboje "do niczego" -
Słowem, wiesz jaka to szuflada...
a gdy jej wnętrze dobrze zbadasz,
znajdziesz tam małe zasuszone
serce twe, w gratach zagubione...
Więc nie wyrzucaj nic, nie sprzątaj...
przyda, nie przyda się - niech leży.
Oszczędzaj graty przy "porządkach"
w takich szufladach i zakątkach,
boś z każdym czątką życia przeżył
i trwasz, nie wiedząc, z tą starszyzną...
Jak z tą szufladą, tak z ojczyzną:
nic nie wyrzucisz. Coś oi wzbrania
przetrząsnąć lamus przywiązania
i "niepotrzebne", "nieużyte"
usuwać. Niech zostanie z tobą.
Zabobon, mówisz? Tak, zabobon...
Ludzie uczeni zwą to - mitem.
I z tej oodziennej mitologii
nagłych, z zaułka zjawień, olśnień,
to z barwy, to z linii, to z melodii
ohwila ojczyzna oi wyrośnie.
Zjawi się jaka niewątpliwa,
wyraźna, nie do podrobienia,
że poznasz z echa, zwęszysz z cienia:
to Ona - twoja własna, żywa.

/"Kwiaty polskie"/

archiwum harcerskie.pl

GALERIA RYSUNKU

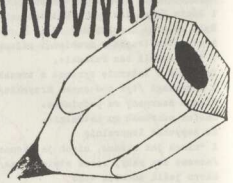

Przedstawiam bardzo młodych rysowników, uczniów VI i VII klasy szkoły podstawowej, harcerzy-uczestników Ogólnopolskiego Pleneru Artystycznego w Gołkowicach koło Starego Sącza, w 1984 roku. Plener ten został zorganizowany przez Komendę Chorągwi w Krakowie i GK ZHP.

Rysunek pierwszy to "Łąka" Ani Michaś.
Rysunek drugi, to studium ziół i kwiatów na łące rysowane przez Monikę Jędraszczyk.
Rysunek trzeci, to fragment Starego Sącza, rysowany przez Jerzego Romańskiego.

AND

POD REDAKCJĄ
ANDRZEJA ZIĘBLIŃSKIEGO HM PL

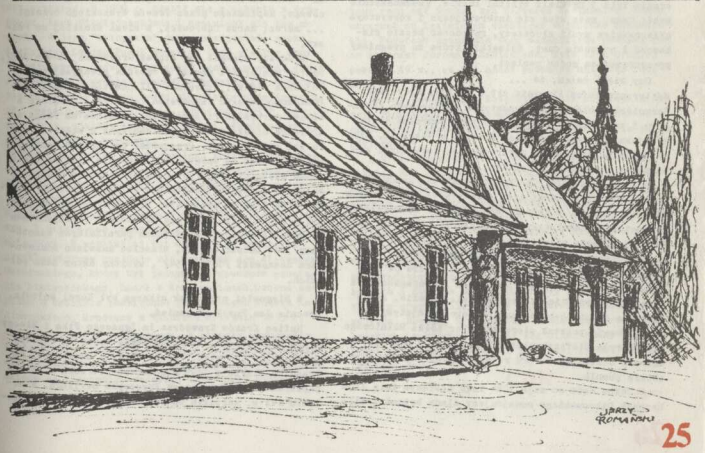

archiwum harcerskie.pl

WYBITNE POSTACIE
związane z regionem krakowskim

hm PL Tadeusz Gaweł

Działające drużyny i szczepy harcerskie Chorągwi Krakowskiej ZHP na obszarze miejskiego województwa krakowskiego powinny bardziej w swojej pracy programowej zwrócić uwagę na to, że w ich najbliższym otoczeniu żyli i działali wybitni ludzie. Uświadomienie sobie tego, może stać się interesującym i korzystnym skierowaniem myśli młodzieży, rozbudzać będzie ciekawość i poczucie dumy. Sylwetki, które tu pragniemy prezentować są godne pamięci.

Czy wiesz zatem, że ...

Na terenie hufca Alwernia żył w XVII w. Krzysztof Koryciński, który jest fundatorem miejscowego klasztoru i kościoła Bernardynów. Obiekt sakralny został wybudowany na wzór pustelni Alverno w Toskanii. Było to wotum za szczęśliwe wyjście Koryciński zakonników sprowadził z Krakowa.

W sąsiednim Hufcu Czernichów pamięci godną jest postać Franciszka Stefczyka /1861-1924/. Doktor nauk humanistycznych. W latach 1884-1898 był nauczycielem przedmiotów humanistycznych: historii, ekonomii społecznej, języka niemieckiego. Był wybitnym działaczem społecznym. Przeszczepił na grunt polski kasy oszczędnościowe systemu Reiffeisena, które po jego śmierci nazywano "kasami Stefczyka". Propagował też inne formy spółdzielczości, np. mleczarskie, spółdzielnie rolniczo-hodowlane. Z jego inicjatywy w Czernichowie powstał pierwszy bazar Kółka Rolniczego dla którego Stefczyk ułożył regulamin. W pięć lat po śmierci Stefczyka w 1929 r. wystawiono mu w Czernichowie pomnik.

W Hufcu Góra od maja 1984 roku noszącym imię Jana Henryka Dąbrowskiego odnajdujemy ślady bytności kilku interesujących postaci. Oto sam Bohater Hufca - Jan Henryk Dąbrowski /1755-1818/ urodził się w miejscowości Pierzchów. A drugiej połowie XIX w. postawiono tej wsi pomnik jemu właśnie poświęcony. Postać ta, jak wiadomo właśnie się po upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej z ruchem narodowowyzwoleńczym.Wszedł on na trwałe do historii Polski, gdyż słowa hymnu narodowego, napisanego przez Józefa Wybickiego brzmią: ... marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski.

W Gdowie urodził się Michał Grażyński /1890-1965/, doktor historii i prawa, w okresie międzywojennym wojewoda śląski. Uczestnik III powstania śląskiego, Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego. Związany z obozem marszałka Piłsudskiego. Działacz na rzecz zespolenia Śląska z macierzą. Zabiegał o włączenie do Polski opolszczyzny. Przejawiał działalność antyniemiecką. Będąc na emigracji w Londynie stał na czele obozu piłsudczyków. Prowadził działalność naukową, badawczą i popularyzatorską w zakresie powrotu Polski nad Odrę i Morze Bałtyckie. Przestrzegał na emigracji przed ouradzającym się niemieckim rewizjonizmem.

Również w Gdowie w księgach parafialnych odnotowany jest Ludwik Solski, właściwe nazwisko Bonawentura Sosnowski /1855-1954/, wybitny aktor scen polskich.

W Niegowici przez rok wikaryą był Karol Wojtyła, obecnie Jan Paweł II papież.

Hufiec Kraków Krowodrza im.Ignacego Fika i Mieczysława Lewińskiego. Zwróćmy uwagę tylko na obszary peryferyjne, a więc Prądnik Biały i Bronowice. Na Prądniku Białym w 1495 r.powstała pierwsza w Polsce papiernia, założona przez Fryderyka Szylinga. W połowie XVI w. należała do słynnego drukarza i księgarza krakowskiego, Jana Hallera. Były jeszcze inne papiernie. Wiecy innymi jeden z nich posiadał księgarz i nakładca, Marek Szarfenberg.

Specjalne miejsce w naszych rozważaniach przeznaczyć należy pałacowi na Prądniku Białym,który w XVI w. był w rękach biskupa krakowskiego Samuela Maciejewskiego. W tym czasie tętnił dwór życiem. Czerpał tu natchnienie Łukasz Górnicki, który pisał "Dworzanina polskiego". Przebywali tutaj również znamienici przedstawiciele pisarzy Odrodzenia. Bywał tu "ojciec literatury polskiej", Mikołaj Rej, a Jan Kochanowski poświęcił Prądnikowi niektóre strofy swych wierszy, nazywał go nawet "gościną Muz". Spore zawdzięcza Prądnikowi również pisarz społeczno-polityczny owych czasów, Andrzej Fryc Modrzewski.

Tradycja mówi nam również o tym, że w sąsiadującym z pałacem parkiem przed wyprawą pod Racławice miał tu przebywać Tadeusz Kościuszko. Pamiątką po tym fakcie ma być "klon Kościuszki", pod którym podobno Naczelnik przyjmował raporty i wydawał rozkazy.

W Bronowicach Małych przebywali Stanisław Wyspiański, Włodzimierz Tetmajer, Lucjan Rydel i Kazimierz Przerwa Tetmajer.

W okresie narodzenia się kierunku w literaturze, zwanego "Młodą Polską" jedynym z przejawów tego ruchu było tzw. chłopomaństwo, którego celem było zbratanie inteligencji z ludem, w ludzie bowiem, jak pisał Jan Kasprowicz " w ludzie siła niespożyta, baczenie leży pod siermięgą, jak ta iskra w popiele ukryta". Znany malarz i poeta Włodzimierz Tetmajer, pierwszy dał przykład. W 1890 r. ożenił się z chłopką z Bronowic, Anną Mikołajczykówną i osiedlił się tam na stałe. W jego "chłopskim" domu, przyjaciel, poeta i historyk Lucjan Rydel pojął za żonę siostrę Anny Tetmajerowej, Jadwigę, urządził huczne wesele. Jeden z uczestników wesela, Stanisław Wyspiański, wydarzenie to uczynił osnową swego nieśmiertelnego dramatu pt. "Wesele". Do "Rydlówki", gdzie od 1969 r. istnieje Muzeum, zdążają liczne wycieczki. Wśród uczestników nie brakuje harcerzy.

Hufiec Krzeszowice - W uzdrowisku krzeszowickim leczył się dyktator powstania listopadowego gen.Józef Chłopicki /1771-1854/. M.in. uczestniczył w wojnie 1792 r. w powstaniu 1794 r., służył w legionach i armii napoleońskiej. Walczył w powstaniu listopadowym. W bitwie pod Grochowem stracił od kul armatnich obie nogi. W pobliskiej wsi Czerna, na cmentarzu przyklasztornym znajduje się nagrobek gen.Aleksandra Błędowskiego, który był jednym z przywódców powstania listopadowego. Zmarł w Krzeszowicach.Osobna kaplica w kościele poświęcona jest pamięci Józefa Kalinowskiego. Urodzony w Wilnie 1 września 1835 r, nauki pobierał w Petersburgu. W stopniu porucznika znalazł się w twierdzy brzeskiej. Z wybuchem powstania styczniowego wiąże się nominacja Józefa Kalinowskiego na kierownika wydziału wojny przy Wydziale Wykonawczym Litwy. Po upadku powstania zesłany zostaje na Syberię.Zwolniony z tułaczki ociera najpierw w Paryżu, gdzie zajmuje się wychowaniem księcia Augusta Czartoryskiego, syna przywódcy emigracji polskiej Władysława. Z Paryża przez Austrię dociera do Polski do Czernej, gdzie ostatnie trzy lata spędzi w klasztorze jako przeor. Umiera 15 listopada 1907 roku. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w Krakowie 22 czerwca 1983 r.Od tej pory jako Błogosławiony Ojciec Rafał. Na dziedzińcu przyklasztornym postawiony został pomnik wyobrażający te postać.

Na wschód od Krzeszowic w odległości 8 km leży Rudawa. Z tą wsią wiążą się trzy nazwiska. Rycerz Radwan, z czasów Bolesława Śmiałego, Henryk Sienkiewicz, pseudonim Litos /1846-1916/, powieściopisarz i nowelista, jeden z najpoczytniejszych pisarzy w skali światowej, jego dzieła cechuje plastyka opisu, bogactwo i piękno języka, zajmująca akcja, obfitująca często w momenty sensacyjne, wyrazistość i barwność postaci. Otrzymał nagrodę Nobla. W 1908 r.przebywał w Rudawie w willi z "wieżyczką". Pisał tu utwór "Legiony" i inne nowele.

"Willa z wieżyczką" wybudowana w 1896 r. przez Antoninę Domańską według projektu Tomasza Prylińskiego /kierował odbudową Sukiennic/, A.Domańska pisała powieści dla dzieci i młodzieży, m.in. bardzo popularne: "Historia żółtej ciżemki" i "Paziowie króla Zygmunta".

Hufiec Wyślenice - Pobliska wieś Wyślenice - Zakliczyn stanowi gniazdo rodowe Jordanów. Protoplastą tego rodu był Hynko, syn Wilhelma Hyzinbolda. Hynko otrzymał od Kazimierza Wielkiego wójtowstwo wyślenickie. Podstawy znaczenia tego magnackiego później rodu stworzył Jordan z Zakliczyna. Było to w drugiej połowie XV w., on też nadał potomnym nazwisko rodowe.

We wsi Zawada obok kościoła pomnik upamiętnia Józefa Fijałkowskiego, pseudonim "Odwet" dowódcy Oddziału Partyzanckiego "Halniak", samorodowanego przez hitlerowców.

W Wyślenicach częstym gościem u Jordanów bywał Mikołaj Rej /1505-1569/, urodzony w Nagłowicach.Poeta i prozaik, zwany ojcem literatury polskiej, obrońca języka narodowego "Niech wszy narody postronne znają, że Polacy nie gęsi i swój język mają".

Hufiec Niepołomicki - Niepołomice i Puszcza Niepołomicka wiążą się z nazwiskami władców Polski: księcia Leszka Białego, królów: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Władcy ci w poważnym stopniu przyczynili się do uchronienia puszczy przed zagładą. Brzeście i Grodkowice wiążą się z rodem Żeleńskich, z których wywodzi się m.in. znany kompozytor Władysław Żeleński i jego syn, pisarz Tadeusz Żeleński-Boy.

CDN

archiwum harcerskie.pl

magazyn Andrzeja Mroza
z braku laku...

Łacina
CONTRA
łacina

MEMORIA MINUITUR, NISI EAM EXERCES
- pamięć słabnie jeśli jej nie ćwiczysz

MAGNUM VECTIGAL PERSIMÓNIA
- oszczędność to wielki dochód

MALUM IN SE
- zło samo w sobie

MEA CULPA, MEA MAXIMA CULPA
- moja wina, moja bardzo wielka wina

M.D. = MEDICINAE DOCTOR
- doktor medycyny

MEM.= MEMENTO
- pamiętaj

MENTE CAPTUS
- głupkowaty, ograniczony

MINIMA DE MALIS
- najmniejsze zło

ME GENUIT THORUNIA, CRACOVIA ME ARTE POLIVIT
- zrodził mnie Toruń, Kraków nauką ozdobił
/M. Kopernik/

MAJ

Maj, to miesiąc "Dni Oświaty, Książki i Prasy". Po latach przerwy znowu organizuje się kiermasze książek. Wyjeżdżający na obozy powinni zdobyć odpowiednie książki kucharskie, umożliwiające gotowanie w trudnych warunkach terenowych. Gotując z książką kucharską w ręku, uzyskacie odpowiednią ilość, jakość i estetykę potraw.

W powodzi majowej zieleni zgubiłam serce. Uczciwego znalazcę proszę o wiadomość, telefon 22-77-22.

Zestawy najlepszych przypraw kuchennych, wyjeżdżającym na obozy stałe i wędrowne, polecają sklepy "Jodexu".

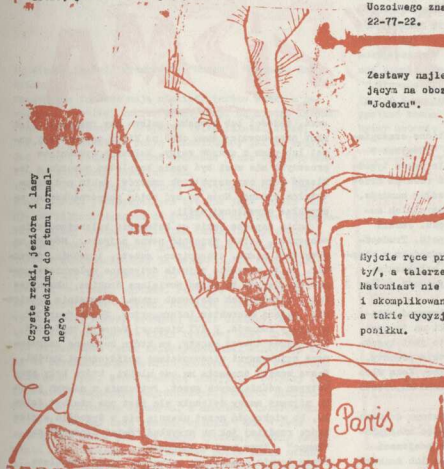

Czyste rzeki, jeziora i lasy doprowadzimy do stanu normalnego.

PAMIĘTAJCIE

Myjcie ręce przed jedzeniem /to w ramach dni oświaty/, a talerze po jedzeniu!
Natomiast nie należy umywać rąk od spraw trudnych i skomplikowanych, śmiałych, przemyślanych decyzji, a takie dycyzje można podejmować tylko po dobrym posiłku.

WASZ KUCHCIK
Z KUCHARSKIM POZDROWIENIEM
„BYLE DO JUTRA"

Kartki z pozdrowieniami z wycieczki zagranicznej wysyłamy pod wskazanym adresem, w ustalonym terminie, w uzgodnionej ilości. Korzystając z naszej usługi wzbudzisz zazdrość znajomych minimalnym kosztem W sezonie 50% taniej!

archiwum harcerskie.pl

PHM WOJCIECH POPIOŁEK

CZASOPISMA

Prawie każdy z nas ma swoje ulubione czasopismo. Od najmłodszych lat był to "Płomyczek" lub "Świerszczyk". Kupując stale jakiś tygodnik czy miesięcznik nie wyrzucamy go od razu po przeczytaniu lecz składamy w kolejności, według numerów. Tak tworzymy rocznik. Jest to zbiór wszystkich numerów pisma wydanych w ciągu jednego roku. Jeżeli jesteśmy prenumeratorami, nie mamy kłopotu. Trudności zaczynają się, gdy kupujemy je bezpośrednio w kiosku. Wtedy często można wysłuchać drobne ogłoszenia: "poszukuję numeru "X" czy "oddam lub wymienię na inne numery".

Roczniki można oprawiać, można je też trzymać ustawione na półkach tak jak książki, jeżeli na to pozwala format i okładka. Gorzej oczywiście jest tygodnikami typu magazynowego. Wielkie, wiotkie płachty, nawet oprawione nie mieszczą się na półce. Leżą więc najczęściej w szafie czy też w jakimś schowku, często związane sznurkiem i postrzępione.

Kolekcja czasopism jest ciekawym i ważnym dokumentem historycznym. Biblioteki gromadzą więc czasopisma i gazety. Po latach naukowcy czy też pasjonaci piszą na ich podstawie prace historyczne lub naukowe. W czasopismach zachowały się bowiem nie tylko współczesne realoje o wydarzeniach ale też i bieżące komentarze często przeciwstawne, napisane z różnych pozycji politycznych.

Lecz dla człowieka, który nie jest naukowcem gazety i czasopisma są przede wszystkim pamiątką. Informacje, zdjęcia, korespondencje prasowe, to utrwalona w druku cząstka własnych wspomnień przeżyć, wzruszeń, radości lub strachu, gniewu czy rozpaczy. Ilość osób przechowujących w domu choć po kilka egzemplarzy gazet lub pism z czasów wojny. Kolekcja wydawnictw prasowych nie musi być wcale kompletem numerów z jakiegoś roku czy wszystkich numerów, jakie pod danym tytułem wydano. Może to być zbiór podporządkowany na przykład określonej myśli.

Zanim napiszę jakie są kategorie kolekcjonowania czasopism, należy wyjaśnić pewne pojęcia. Mówimy na przykład: pismo, czasopismo, gazeta, tygodnik, dziennik. Są to wszystko pojęcia dotyczące wydawnictw prasowych. Gazeta to pismo powielane drukiem, ukazujące się w regularnych odstępach czasu, przeważnie codziennie, mające charakter informacyjny. Nazwa "gazeta" ma stary rodowód. W XVI wiecznej Wenecji "gazetta" była nazwą dobrej monety, za którą kupowano zadrukowane najnowszymi wiadomościami politycznymi kartki. Nazwa monety przeszła na owe ulotki, które były prototypem późniejszych gazet. Potocznie w naszym języku używamy nazwy dziennik ale jest ona niezbyt ścisła, bo większość gazet ukazuje się w tygodniu a niektóre rzadziej jak na przykład "Świat Młodych" czy "Tempo" - trzy razy w tygodniu.

Przez termin czasopismo rozumiemy pismo powielane drukiem, ukazujące się w regularnych odstępach czasu ale nie częściej niż co tydzień i nie rzadziej niż co pół roku. Na ogół mamy do czynienia z tygodnikami, dwutygodnikami, miesięcznikami lub kwartalnikami. Zależnie od treści rozróżniamy czasopisma rozrywkowe, satyryczne, młodzieżowe, fachowe, specjalistyczne czy naukowe. Bardzo popularnym typem czasopism są magazyny, zwykle tygodniki. Do nich należą między innymi "Przekrój", "Razem", "Magazyn Rodzinny".

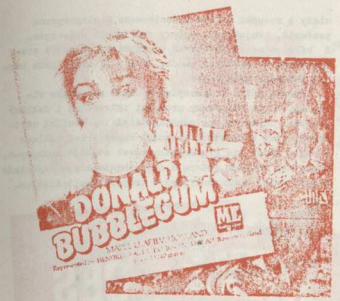

Czasopisma fachowe mają niekiedy bardzo wąski a nawet dość osobliwy zakres tematyczny. Są między innymi pisma poświęcone na przykład tylko filatelistyce, boksowi, a nawet... samym czasopismom, jak na przykład "Prasa Polska", pismo wydawane przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich PRL.

Łącznie w naszym kraju wydaje się ponad tysiąc czasopism. Nakład poszczególnych tytułów jest bardzo różny: od kilkudziesięciu do ponad dwu milionów egzemplarzy. Łączny nakład wszystkich czasopism wydawanych w ciągu roku, to znaczy globalna suma egzemplarzy idzie w setki milionów. Na całym świecie tylko gazety ukazują się pod prasem 20 tysiącami różnych tytułów. Są to ilości ogromne. Powstaje więc problem, co zbierać i jak zbierać. Nie mają kłopotu pod tym względem ci, którzy prowadzą zbiór bieżący. Może to być zbiór jednego lub kilku tytułów. Jest to oczywiście najprostsza forma kolekcjonowania. Niektórzy dążą do posiadania wszystkich numerów, innym wystarcza zbieranie tych, które zdobędą okazyjnie. Dotyczy to przeważnie czasopism zagranicznych, bogato ilustrowanych i luksusowo wydanych, z mnóstwem kolorowych zdjęć i reklam. Lecz czasem "wpadnie" nam w ręce egzemplarz pisma pod tym samym tytułem, wydany przed wielu laty. Wówczas uzmysławiamy sobie jakie zmiany zaszły w wyglądzie, układzie pisma. Inna występuje technika druku, inne reprodukcje.

Interesujący jest też rozwój techniki prasowej, stylu dziennikarskiego, sposobu zdobywania materiałów. Poszczególne egzemplarze czasopism z dawnych lat są przykładami postępu w tej dziedzinie. Zbierając je, gromadzimy zbiór historyczny.

Pierwsze czasopismo w Polsce ukazało się w latach 1568-1573 pod tytułem "Relationes Publicae". Dopiero w 1661 roku rozpoczęto w Krakowie wydawanie pisma w języku polskim pod tytułem "Merkuriusz Polski". Kiedy w 1961 roku obchodzono 300-lecie prasy polskiej, ukazał się z tej okazji znaczek pocztowy z podobizną winietki tego czasopisma.

Pierwsze czasopismo ukazało się w Niemczech już a roku pod nazwą "Neue Zeitung". Pierwszą próbę wydawania codziennej gazety podjęto w 1660 roku w Lipsku. Regularne czasopisma zaczęły ukazywać się w 1665 roku we Francji - "Le Journal des Savants" i w Anglii - "Philosophical Transactions".

W końcu XVIII wieku powstały niektóre wielkie dzienniki, które ukazują się po dziś dzień, jak na przykład londyński "Morning Post" /1771 rok/ i "The Times" /1785/. W roku 1811 F. Koenig skonstruował urządzenie przystosowane do szybkiego powielania czasopism. Od tego momentu nastąpił burzliwy i wspaniały rozkwit prasy. W pierwszej połowie XIX wieku powstał właściwy zawód dziennikarski. Zaczęły rosnąć nakłady, udoskonalał się aparat przekazywania wiadomości "z terenu" do redakcji. W drugiej połowie XIX wieku powiększa się ilość reprodukcji, pojawiają się pierwsze bogato ilustrowane magazyny.

Gromadzenie czasopism z lat odległych jest bardzo trudne i wymaga wyjątkowego zamiłowania. Najczęściej spotkać można zbieraczy, których kolekcję określilibyśmy umownie jako zbiór specjalny.

W takim zbiorze nie zwraca się uwagi ani na tytuł, ani na datę ukazania się pisma. Ważna jest tylko treść, ważne są tylko ilustracje. Odkłada się więc tygodnik z wielkim reportażem z zamachu na premiera Olafa Palme, chowa się pisma z pierwszymi doniesieniami o locie Polaka w kosmos, słowem - albo wydarzenia nadzwyczajne, albo bardzo bogate materiały ilustracyjne.

archiwum harcerskie.pl

Przykładem zbioru specjalnego są pojedyncze lub kompletne egzemplarze prasy konspiracyjnej. Zbiory specjalne mogą być poświęcone na przykład II wojnie światowej , sukcesom polskiego sportu, jednej tylko dyscyplinie sportowej czy nawet samym mistrzom świata w piłce nożnej. Najbardziej typowe tematy zbiorów to albo wydarzenia wyjątkowo sensacyjne, albą wąska specjalność. Zwolennicy tematów sensacyjnych z reguły gromadzą prawie dodatki nadzwyczajne czasopisma. Są to niewielkie pod względem objętości druki, rozpowszechniane przez jakieś czasopismo poza normalnym czasem ukazywania się.

Zwolennicy wąskiej specjalności po jakimś czasie przestają zbierać całe egzemplarze czasopism i ograniczają się tylko do fragmentów. Są to tak zwane wycinki prasowe. Przyjmijmy, że interesuje nas postać Melchiora Wańkowicza. Wycinając notatki, zdjęcia lub nawet dłuższe artykuły,po paru latach zgromadzimy piękny zbiór materiałów: wywiady, rozprawy czy też portrety. Małe wycinki naklejamy na kartkach papieru maszynowego.Na arkuszu tym piszemy tytuł czasopisma, kolejny numer i datę wydania. Te zapiski są nie tylko ważne ale wprost niezbędne. Bez nich wycinek nasz nie ma prawie żadnej wartości kolekcjonerskiej. Kartki z wycinkami wpinamy do akoroszytów lub segregatorów. Na grzbietach ich umieszczamy napis z nazwą kolekcji, rokiem innymi potrzebnymi informacjami. Częstym tematem prywatnego zbioru wycinków prasowych jest sport. Czasem tanatem zbioru jest... osoba kolekcjonera. Jakże chętnie odkładamy na pamiątkę to, co o nas "pisało w gazecie".

ZE STARYCH REKLAM

Prócz zbiorowy wycinków prasowych są zbieracze, których interesuje tylko sama forma czasopism. A więc okładki, szata graficzna, układ itp. Niektórzy zbierają po prostu po jednym egzemplarzu pięknie wydanych czasopism, inni gromadzą tylko okładki i winietki, jako najbardziej charakterystyczne elementy.

Nazwa "Winieta" przyjęła w prasie na określenie stałego wzoru tytułu, pochodzi /rzecz osobliwa/ od francuskiego wyrazu "vigne" - wino. W dawnym drukarstwie małe rycviny tytułowe miały wkomponowany motyw, przedstawiający zwykle winne grona. Później wzbogacono winiety o rysunki bardzo zróżnicowane - alegoryczne postacie, krajobrazy, motywy roślinne i zwierzęce. Z biegiem czasu powrócono do prostoty, a nawet zrezygnowano z wszelkich ozdób. Proste litery, jasne barwy, bezbłędna kompozycja.

Zresztą można z czasopism wycinać nie tylko winietki. Wielu zbieraczy gromadzi ogłoszenia i reklamy prasowe. Stanowią one odrębną dziedzinę grafiki użytkowej. Wraz z rozwojem techniki drukarskiej reklama prasowa stała się przedmiotem nawet studiów naukowych. Stała się również jednym z najistotniejszych czynników ostrej walki konkurencyjnej w krajach kapitalistycz-

nych. Tamtejsze pisma zachodnie zapełnione są w większości reklamami, nieraz całkowicie kolorowymi, wykonanymi barwnie i bardzo starannie. Są kolekcjonerzy, którzy specjalizują się tylko w wybranych dziedzinach - gromadzą tylko reklamy papierosów lub napojów, firm samochodowych lub linii lotniczych. Są to bardzo poważające zbiory. Kiedy nie ograniczają się tylko do współczesności lecz sięgają i do roczników sprzed lat, mamy wówczas przegląd historyczny rozwoju jakiejś gałęzi przemysłu czy dziedziny życia.

CZAS na rozdrożach

HM PL ADOLF WARZOK

Bagnet na broń

Wrażliwe musi mieć serce poeta i oczy otwarte. Pisze Władysław Broniewski:

Kiedy przyjdą podpalić dom,
Ten w którym mieszkasz - Polsko,
Kiedy rzucą przed siebie grom,
Kiedy runą żelaznym wojskiem
I pod drzwiami staną i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnoszące broń,
stań u drzwi.
Bagnet na broń.
To o wrześniu 1939 roku.

Widziałem w mojej młodości film: Verdun, miasto miliona poległych a kilkanaście dni temu przeszedłem wśród tysięcznych mogił leningradzkiego cmentarza piskariowskiego. Z głośników rozlegała się dyskretna muzyka szóstej symfonii Szostakiewicza- smutnego kilka dni temu kompozytora, który pisał ją ku chwale miliona poległych obrońców Leningradu, w czasie 900 przeszło dni trwającego oblężenia miasta-bohatera. Niemcy nie zdobyli ani Verdun, ani Leningradu ale spowodowali ogrom nieszczęść w sprowokowanych przez siebie dwu kolejnych wojnach światowych.
Wojna. Słowo to wywołuje setki skojarzeń, setki krzyżuje się na ten temat sądów i osądów. Polegli nie zabierają już głosu a my - żywi?

W rozmowach z młodymi dochodzi do ciekawych zderzeń. Kiedy wspominam ten straszny dla mnie czas, w którym każdy dzień mógł być tym ostatnim żywota, to młodzi widzą w tym tylko przygodę. "Tak - powiadają - ale wy mieliście broń, ideę, wroga przed sobą, co dzień mogliście się sprawdzać." Zgoda. Ale ile w tamtym czasie było walki wewnętrznej, strachu, bólu, więzienia i śmierci? Ze mną można jeszcze porozmawiać, ale kto się dowie jakie były ostatnie chwile męczonego w twierdzy kłodzkiej Władka Planetorza, kładącego na pniu katowskim głowę Józefa Cygana, czy stojących przed plutonem egzekucyjnym Rafała Bortla lub Franka Pandzy?

Wojna, to męka, strach i obrzydliwość. Nie ma "na wojence żadnie". Jak potworna jest wojna wie tylko ten, kto musiał w lipcu przechodzić przez pobojowisko wśród tysięcy gnijących, wzdętych koni i rozkładających się ludzkich zwłok we wrakach czołgów, lub leżeć musiał w srogi mróz na śniegu a potem patrzeć jak w szpitalu odpada odmrożona jedna lub kilka jego kończyn. Kto nie słyszał rozdzierającego krzyku "sanitariusz", rozlegającego się wśród huku pękających granatów, świstu kul i chrzęstu gąszenic pojazdów pancernych - nie wie nic o wojnie.

Ostatniego sierpnia 1939 roku pojechałem rowerem z Cichowic do Raciborza. Rozmawiałem dobrą chwilę z Leonem Czogałą, kierownikiem sekretariatu Związku Polaków w Niemczech w pustej zupełnie "Stresse". Pytanie, które nas dręczyło: Kiedy, bo "że" - to było już jasne. Od miesiące nasze przygraniczne wioski były obsadzone przez wojsko a w prasie i radiu niemieckim podawano same okropności o polskiej agresywności i polskich zbrodniach popełnianych ponoć na niemcach w Polsce. Hitler bowiem i Oberkommando der Wehrmacht podjęli już decyzję. Znany dziś tak zwany protokół Hosbacha spisany 5 listopada 1937 roku. Na popołudniowej naradzie z generalicją Wehrmachtu Hitler postanowił, że w latach 1938/39 zaanektuje Austrię i Czechosłowację oraz uderzy na Polskę. Znamienna to data. Tegoż dnia przed południem dele-

archiwum harcerskie.pl

gacja Związku Polaków w Niemczech pod kierownictwem doktora Jana Kaczmarka, została przyjęta przez "wodza i kanclerza Rzeszy" Adolfa Hitlera, w celu przedyskutowania położenia polskiej mniejszości narodowej w Niemczech. Wręczono wtedy Hitlerowi "rachunek krzywd" - sześć tomów zbioru interwencji, to jest 3206 stron drukowanych petitum, jako załącznik do memoriału Związku Polaków w Niemczech. Rozmowa nie przebiegała zgładko. Hitler mówił półzdaniami, zaabsorbowany własnymi myślami, skracał jej czas naglące, do niczego się nie zobowiązywał, ani niczego nie przyrzekł. Wychodząc z Kancelarii Rzeszy doktor Kaczmarek powiedział sobie na znamienną uwagę: "Jestem śmiercią! Ten człowiek niesie ze sobą śmierć dla wszystkich, którzy znajdą się w jego kręgu". Szkoda, że nie usłyszeli tego palladyni Hitlera - choć, czy by to coś pomogło? Hitler bowiem przy innej sposobności stwierdził: "Cały ten śmietnik małych narodowości, który jeszcze istnieje w Europie, musi zostać jak najszybciej zlikwidowany. Celem naszym musi być stworzenie jednolitej Europy. Tylko Niemcy mogą zapewnić Europie należytą organizację. Innego mocarstwa zdolnego do przewodzenia praktycznie nie ma."

Cel był jasny: opanowanie europejskiego kontynentu, przez wcielanie do Rzeszy wszystkich grup mówiących po niemiecku a potem ekspansywny podbój, celem zdobycia "Lebensraum'u" na wschodzie.

"Ja sam stworzę pretekst propagandowy do rozpoczęcia wojny i rzecz obojętna czy będzie on wiarygodny" - odparł Hitler na niemiłą objekcję jednego ze swych generałów, czy powód napadu na Polskę ma właściwy ciężar propagandowy.

Minister propagandy, dr Goebbels poucza zaś tak swoich agentów:

"Na zewnątrz nasza propaganda musi mocno podkreślać, że Niemcy żywią sobie pokojowego rozwiązania wszystkich istniejących problemów. Winę za niedojście do skutku pokojowego rozwiązania należy w arogancki sposób zwalać na tych, którzy przeciwstawiają się usprawiedliwionym żądaniom Niemiec... Musimy przekonać przynajmniej część światowej opinii publicznej, że w takich okolicznościach Niemcom nie pozostaje nic innego, jak brać sobie to, co im się niewątpliwie należy."

Goebbels musiał reagować na gorąco ale dowódca sił zbrojnych Rzeszy działał z zimną krwią w przewidywaniu rozwoju wypadków: 19 kwietnia 1938 roku sporządził tajny dokument "Co to jest wojna przyszłości" sam generał - pułkownik Keitel. Między innymi można tam znaleźć takie perełki myśli wojskowo-politycznej:

"Mimo prób wyeliminowania wojny pozostaje ona prawem natury, które można zahamować ale nie usunąć, prawem, które służy utrzymaniu narodu i państwa albo też zapewnieniu jego historycznej przyszłości.

Ten wzniosły moralny cel nadaje wojnie piętno totalne i stanowi jej otyczne usprawiedliwienie./-/

Rozpoczęcia wojennych działań nie musi już w każdym przypadku poprzedzać wypowiedzenie wojny."

Marszałek Rzeszy, Herman Goering i dowódca niemieckiego lotnictwa ma szerokie konekcje w wyższych sferach przemysłowych. W czasie tajnego "towarzyskiego" spotkania z przemysłowcami 8 lipca 1938 roku, swobodnie odsłania karty: "Jeśli Niemcy wygrają wojnę, staną się największym mocarstwem świata, panować będą na rynkach światowych. Niemcy wzbogacą się. W imię takiego celu warto ryzykować...".

"Baronowie przemysłu" Krupp, von Bohlen, Mannesmann Borsig, graf von Donnersmarck i inni sypnęli hojnie pieniążkami. Zaryzykowali, boć jeśli Niemcy w 1937 roku zajmowali terytorium o powierzchni 470, 5 tysięcy kilometrów kwadratowych, mając 69 milionów ludności, to 1940 roku panowali nad obszarem 1,5 miliona kilometrów kwadratowych i 90 milionami ludności, zagwarantowany do niewolniczej pracy trzy miliony obcych robotników i jeńców wojennych. Wydobywano już ponad 400 milionów ton węgla kamiennego a w produkcji stali osiągnięto 31,8 milionów ton. Jeśli w 1938 roku pragnęło w Niemczech około 900 tysięcy obrabiarek, to w 1940 roku było ich w produkcji 1 200 000, a to znaczyło, że park maszynowy przewyższa taki angielski dwukrotnie i o 1/3 park maszynowy Stanów Zjednoczonych.

Hitler wymagał podpiechu i wzmożonej produkcji. Już w 1934 roku, wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego, Niemcy wyprodukowali ponad 1000 samolotów transportowych i 840 maszyn bojowych a w 1938 roku produkowali już 3000 samolotów rocznie. W 1934 roku produkowano 750 czołgów a w 1938 roku średnia roczna wynosiła 2000 sztuk. Do tego też czasu przemysł zbrojeniowy stawił do dyspozycji Wehrmachtu ponad 10 000 dział i moździerzy oraz 3 000 000 karabinów i pistoletów maszynowych.

Planując totalne zwycięstwo Niemiec i totalną zagładę wielu narodów, Hitler stwierdza:

"Zwycięzcy nikt nie pyta, czy mówił prawdę, czy też nie. Gdy się przystępuje do wojny, gdy się ją potem prowadzi, chodzi nie o prawo lecz o zwycięstwo."

Dla takiego potencjału wojskowego musiało się znaleść ujście. Następną ofiarą miała stać się Polska. Po wypowiedzeniu paktu o nieagresji w marcu 1939 roku, Hitler natychmiast wysunął żądania pod jej adresem: przyłączenie Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i uzyskanie eksterytorialnego dostępu do Prus Wschodnich przez polskie pomorze, poprzez wybudowanie linii kolejowej i czteropasmowej autostrady. Był to jawny zamach na integralne terytorium Rzeczypospolitej i jej niepodległość . Na takie diktum Polska nie mogła się zgodzić.

Ale - póki co - rozmawiałem jeszcze w raciborskiej "Strzesze" z Czogałą i dowiedziałem się wielu przykrych nowin. Przez opolszczyznę szła nowa fala terroru i aresztowań. Demolowano co dzień polskie szkoły, świetlice i biblioteki, bito ludzi za polską rozmowę i nakładano za to wysokie kary pieniężne, rozpoczęto aresztowania. Na pierwszy ogień poszli młodzi

aktywiści polscy: Michał Jałko, Paweł Kurzeja, Franciszek Mikuła, Piotr Pandza, Ignacy Rusek, Edward Machowski i wielu innych.

W ostatnich dniach dwukrotnie przeprowadzono rewizję w naszym domu, poszukując broni i bibuły propagandowej, pytano o mego ojca, który na całe dla niego szczęście jeszcz w czerwcu uciekł do Polski i mego brata Rafała, byłego pracownika Banku Ludowego w Raciborzu, który w tym czasie przebywał w Rosztock'u. Niewesoła to była rozmowa - nie wiedziałem, że na długie lata - ostatnia w pustej już "Strzesze" pilnowanej przez policjanta niemieckiego. Do domu wracałem drogą okrężną, wzdłuż polskiej granicy, biegnącej obok szosy z Markowic do Babic. W rowach po niemieckiej stronie zaległ "Freikorps" składający się z uciekinierów - "Volksdeutsch'ów" i formacja czarnej SS. Po polskiej stronie widziałem tylko jednego żołnierza straży granicznej, stojącego na wzniesieniu przed Raszyanami, obserwującego przez lornetkę ruch na szosie. Czyżby po polskiej stronie nie wiedziano co się tu gotuje?

Sypialiśmy wtedy z moim bratem Konstantym na strychu. Świeże siano było wygodnym legowiskiem. O północy zaczął się wzmożony ruch na szosie a my wystawialiśmy głowy przez strychowe okienko. Szło wojsko, ciągnęły tabory. Około drugiej przeciągnęła przez wieś kolumna pancerna a potem jednostka łączności. Około czwartej usłyszeliśmy od granicy kilka wystrzałów, w górę poszły - widoczne nad lasem, rakiety. To już! O tej samej porze usłyszeliśmy przelatujące na południowy wschód eskadry samolotów. W ciągu dnia liczyliśmy ilość lecących w szyku samolotów, wracały wszystkie, niestety! W południe przyjechał jeszcze ostatkiem roztrzęsiony Leon Czogała, wracając z Raciborza rowerem. Biuro Związku Polaków w Niemczech zostało opieczętowane przez "Gestapo" a Bank Ludowy i "Rolnik" zamknięte. W Raciborzu widział bitych i opluwanych pierwszych polskich jeńców i pierwszą zdobycz wojenną: samochód z polskiej mleczarni w Bażanicy.

A wojna zaczęła się właściwie już wieczorem dnia poprzedniego. Minister Goebbels krzyczał na wszystkich falach rozgłośni radia III Rzeszy: "Polska prowokuje - Polska chce wojny - damy Polsce należytą odprawę." Komunikaty donoszą o czasowym opanowaniu przez polskich powstańców radiostacji niemieckiej w Gliwicach i o ataku regularnych wojsk polskich na posterunki graniczne Hohenliden i Geyersdorff.

Rozpoczęła się realizacja planu "Fall Weise", planującego podbój Polski. Szczegóły tego planu opracowano 23 maja 1939 roku w kancelarii Rzeszy a wstępem do niego była "Aktion Himmler". Kilka lat później zeznawał w Procesie norymberskim były SS-Sturmbannführer Alfred Helmut Naujocks:

"10 sierpnia 1939 roku szef Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst'u Heydeich osobiście rozkazał mi zorganizować sfingowany napad na radiostację w pobliżu Gliwic /-/ by wywołać wrażenie, że atakujący oddział składał się z Polaków /-/. Udałem się do Gliwic. Pomiędzy 25 a 31 sierpnia miałem spotkanie z Heinrichem Muellerem, szefem Gestapo w Opolu. W mojej obecności Mueller oświadczył z oczowiekiem o nazwisku Mohlehorn projekt innego incydentu granicznego /-/. Mueller oświadczył, że ma do dyspozycji 12 lub 13 skazańców kryminalnych/I w istocie byli to więźniowie obozu koncentracyjnego/, którzy przebrani w polskie mundury i pozostawieni martwi na miejscu zajścia będą dowodem, iż zostali zabici w trakcie ataku. W tym celu lekarz /-/ Heydricha miał im dać śmiertelne zastrzyki, po czym mieli zostać postrzeleni z broni palnej/-/. Kryptonimem odnoszącym się do tych przestępców było słowo "konserwy". Incydent gliwicki, w którym brałem udział /-/ został przeprowadzony wieczorem dnia poprzedzającego atak na Polskę. W południe otrzymałem od Heydricha telefon /-/ polecający przeprowadzenie ataku o godzinie 20.00. Heydricha powiedział: "W tym celu proszę się zgłosić do Muellera po konserwy". Oznajmiłem Muellerowi, że ma dostarczyć tego człowieka w okolice rozgłośni. Był on żywy lecz nieprzytomny /-/. Zawładnęliśmy rozgłośnią /-/ wystrzeliliśmy parę razy z pistoletu po czym opuściliśmy radiostację...".

O godzinie 21.00 radio Berlin podało oświadczenie szefa policji gliwickiej:

"Kilka minut po godzinie 20.00 grupa polskich powstańców wtargnęła na teren radiostacji w Gliwicach /-/. Obezwładnili stróża i wdarli się do radiostacji. Obecny tam szczupły personel został obezwładniony, ogłuszony prętami stalowymi i powalony na ziemię. Wtedy napastnicy wyłączyli Wrocław i zaczęli /-/ nadawać odezwę sporządzoną w języku polskim i niemieckim. Powstańcy zaanonsowali się jako "polskie radio Gliwice" i wystąpili w imieniu polskiego korpusu ochotniczego powstańców górnośląskich, że miasto i radiostacja Gliwice znajduje się w rękach polskich. Obrzucili obelżywymi wyzwiskami Rzeszę i mówili o polskim Gdańsku i Wrocławiu. Odezwę odczytał komendant polskiego korpusu ochotniczego. Wzburzeni radiosłuchacze /-/ zaalarmowali niezwłocznie policję /-/, która w błyskawicznym tempie zjawiła się na miejscu /-/, wkroczyła do rozgłośni i przerwała nadawanie. Po krótkiej walce policji udało się wszystkich powstańców ująć i wziąć do niewoli, przy czym jeden powstaniec został zabity /-/.

Podobnie przedstawiała się sprawa w Hohenlinden-Geyredorff, gdzie zgodnie z planem Heydricha-Mannsteina grupa przebranych w polskie mundury wojskowe SS-manów i znajdujących się pod ich strażą więźniów, spaliła niemieckie urzędy celne.

Zeznawał m. ten temat przed Polską Misją Wojskową internowany w obozie dla byłych hitlerowców w Dachau, uczestnik tego ataku, SS-man Józef Grzimek z Głogowa:

"...zostałem wezwany telegraficznie /-/ do urzędu Reichsfuehrera SS /-/. Spotkałem tam kilkuset innych SS-manów z takimi samymi wezwaniami /-/, przewieziono

archiwum harcerskie.pl

nas krytymi ciężarowkami do Bernau na przeszkolenie w szkole oficerów SS. Stwierdziłem, że wszyscy powołani pochodzą ze Śląska, mówią dobrze po polsku i należą do 23 i 45 Standarte SS z Gliwic, Bytomia, Opola. Część naszych ludzi ubrano w maciejówki i buty z cholewami. Mieli oni odegrać rolę polskich dywersantów. 23 sierpnia ruszyliśmy w stronę granicy polskiej. Tu rozbiliśmy się na drobne grupy /-/. 30 sierpnia zjawił się nasz dowódca SS-Standartenfuehrer Trummler, który oświadczył:

1. Od jutra mówimy tylko po polsku. Gdy będziemy nad granicą będziemy śpiewać antyniemieckie piosenki i polski hymn narodowy. Mamy wołać: niech żyje Polska, precz z Niemcami. Mamy strzelać w powietrze.
2. Niemiecki dom celny należy zniszczyć wraz z urządzeniem a następnie podpalić go...

Nazajutrz rozkaz Trummlera został wykonany. Podczas gdy niszczyliśmy niemiecką własność, po drugiej stronie granicy panowała cisza /-/, kiedy rozpoczęliśmy odwrót /-/ potknąłem się o jakiegoś człowieka /-/, jego ciało było już sztywne. Miał wygoloną czaszkę i polski mundur na sobie. Po chwili znalazłem kilka dalszych podobnych ciał /-/. Kiedy przybyliśmy na punkt zborny zwróciłem uwagę, że nikogo z naszych nie brakuje."

W sierpniu 1947 roku również przed Polską Misją Wojskową do Badania Zbrodni Wojennych, sam Hans Trummler zeznawał:

"Chciałem zaznaczyć - powiedział - że podczas mojej obecności w Hohenlinden /-/ nie miały miejsca ze strony polskiej żadne zamachy na niemiecki obszar Rzeszy..."

A jednak...

1 września o godzinie 4.50 Dowództwo Polskiej Marynarki Wojennej w Gdyni otrzymało zakodowany raport dowódcy Westerplatte - placówki polskiej w Gdańsku: "O godzinie 4.45 1 września okręt wojenny Schleswig-Holstein zaczął intensywne bombardowanie Westerplatte. Bombardowanie trwa. Sucharski, major."

O tej samej godzinie wzbiły się od dawna załadowane bombami samoloty niemieckiej Luftflotte, na rozkaz Goeringa i dowódcy I Floty Powietrznej marszałka Kesselringa, który tak odprawił swoich piratów: "Krążąc nad miastami i polami wroga, winniście zdławić w sobie wszelkie uczucia. Musicie powiedzieć sobie, iż istoty, które widzicie nie są ludźmi. Ludźmi są tylko walczący Niemcy. Dla niemieckiej Luftwaffe nie istnieją ani tak zwane obiekty wojskowe, ani względy uczuciowe. Kraje nieprzyjacielskie winny zostać starte z powierzchni ziemi."

Wiemy z doświadczenia jak skrupulatnie ci "Bohaterowie Przestworzy spod znaku swastyki" stosowali się do takich zaleceń.

Pod dowództwem generała Feldmarszałka Waltera von Brauchitscha ruszyła na Polskę półtoramilionowa armia niemiecka, łącznie w sile 65 dywizji wspieranych przez 6000 dział i moździerzy i 4500 dział przeciwpancernych. 2700 czołgów torowało gąsienicami polską ziemię a z powietrza sypało bombami 2100 samolotów. Tym siłom Polska mogła przeciwstawić 39 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii, 2 brygady pancerno-motorowe i 400 samolotów.

7 września o godzinie 10.15 kapitulują, wystrzeliwszy ostatnie naboje bohaterowie z Westerplatte ale ja, tkwiąc przy wyciszonym radiu czekam, że się coś odmieni. Jednak Warszawa nadaje tylko swoje: Uwaga, uwaga nadchodzi...

13 września o godzinie 3.30 zapukano jeszcze raz do naszych drzwi. "Raus - Sie sind verhaftet" - w razie oporu użyjemy broni - ostrzegał mnie żandarm. Rozpłakała się rozdzierająco matka, patrzeli na mnie dwaj pozostali w domu bracia i siostra. Wzięty pomiędzy dwa rowery, pobiegłem dwa kilometry aż na dworzec w Nędzy, skąd już pociągiem pojechaliśmy do Raciborza. "Raciborski Zuchthaus..." znany z piosenki i opowiadań. Ale przedtem było jeszcze przesłuchanie w gmachu Gestapo a właśnie rano podano, na moje nieszczęście, wiadomość o tak zwanej "Krwawej niedzieli w Bydgoszczy". Zapoznano mnie z miejsca z kilkoma jej namacalnymi szczegółami. A potem pojedyńcza cela. 27 września w dzień kapitulacji Warszawy, przyszedł ogolić mnie fryzjer więzienny, szepnął mi ze współczuciem: "Warschaus ist gefallen". Nie wierzyłem, ale to nie zmieniło historii: 2 października musiał skapitulować Hel, a kiedy generał brygady Kleeberg 4 października rozpoczął ostatni bój kampanii wrześniowej pod Kockiem, my - uformowani w transport, rozpoczęliśmy naszą drogę krzyżową do Buchenwaldu a kiedy 6 października odczytywano przed frontem oddziałów - po zwycięskiej bitwie - ostatni rozkaz generała, za nami zamknęła się właśnie brama obozu koncentracyjnego.

HR
Miesięcznik Krakowskiej Chorągwi ZHP
Adres redakcji: 31-131 Kraków, ul. Karmelicka 31, telefon: 22-77-22, 33-79-93, telex: 0325686 Prenumerata: Komenda Krakowskiej Chorągwi ZHP, NBP VII OM Kraków 35073-3102-132, rocznie 600 zł, z dopiskiem „HR". Redaguje Zespół: hm PL Franciszek Dębski - Dział Zuchowy, hm PL Olgierd Fietkiewicz - Dział Nasz Ruch, Adam Hanuszkiewicz - Redaktor Techniczny, Izabela Kapłon - Sekretariat, hm PL Marek Kudasiewicz - Dział Harcerski, hm PL Kazimierz Lichnowski, hm PL Piotr Niwiński - Zastępca Redaktora Naczelnego, phm Wojciech Popiołek - Sekretarz Redakcji, hm Regina Pytlik - Dział Instruktorski, hm PL Paweł Raj - Redaktor Naczelny, hm Marian Satała - Dział Reportażu, hm PL Kazimierz B. Schutterly - Z-ca Redaktora Naczelnego, hm PL Jadwiga Skiba - Dział Kultury, hm Wojciech Śliwerski - Dział Harcerskie Poradnictwo, hm PL Anna Szeliga-Zahorska - Dział Historyczny, hm PL Janusz Wojtycza - Dział Starszoharcerski, hm PL Andrzej Zięblński.
Druk Zakład Poligraficzny SSP «Żaczek» zam. 181/86 nakład: 1200 A-8

archiwum harcerskie.pl